



DZIENNIK PZPR

TYGODNIK
PZPR

Nr 34 (198)

Rok V

Nowy Sącz 19 sierpnia 1984 r.

Cena 10 zł



O pięknych kartach kajakarstwa górskiego piszemy na str. 10 i 11.

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Amnestia — akt rozumu i serca, wyraz wyrozumiałości i dalekowzroczności, efekt wywalczonego z trudem, i przez to szczególnie cennych, postępów normalizacji — wchodził stopniowo w życie. Każdy dzień dostarcza dowodów, że ten odważny krok został dobrze przyjęty przez przytłaczającą większość polskiego społeczeństwa.

Co więcej, od kilku dni daje się zauważyć, że przybywa chętnych do przypisania sobie załogi. Nawet wyspecjalizowane w jątrzeniu i szczeciach nadajniki zachodnie usiłują dać do zrozumienia, że to do nich należy zarówno inicjatywa, jak i znaczący udział w autorstwie tej decyzji. Coś prawdziwy sukces daje się rozpoznać również po liczbie pretendentów do przypisania sobie udanego posunięcia. Amnestia musi być sukcesem, skoro tak wielu panów z wasami lub bez wasów stara się do amnestii przypisać.

Fakty są jednak uparte: amnestia jest pochodną normalizacji. To postępy na drodze porozumienia, walki i demokratycznych reform, przezwyciężania kryzysu i socjalistycznej odnowy, wygaszanie destrukcyjnie działających emocji, uczyniły akt z 21 lipca nie

tylko możliwym, lecz i koniecznym. Zasługa przypada tym wszystkim, którzy się do tego procesu przyczynili. Kto mu przeciwdział, ten nie ma politycznego ani moralnego prawa adreśować do siebie ludzkiego uznania i poczucia satysfakcji.

Nie chcemy budować wyolbrzymiających dorobek naszej partii konstrukcji myślowych, bo dobre fakty najlepiej bronią się i objaśniają same. Ale skoro odważnie wzięliśmy na siebie ciężar odpowiedzialności za popołnie błąd, mamy prawo przypisać sobie również udział w tym, co się udaje i sprawdza. W procesie, który doprowadził do aktu z 21 lipca br. jest wielki wkład konsekwentnie urzędujących w linii IX Zjazdu sił naszej partii. Amnestia jest zwycięstwem PZPR, a więc zarazem klęską jej przeciwników.

Jest źródłem usatysfakcjonującej dla tych, którzy brali na siebie

trud działań konsekwentnych i słów niepopularnych, nie szczędzili sił, by wprowadzić kraj na słuszną drogę. Którzy zdecydowali się dla dobra wielu ludzi postępować stanowczo i mówić w twarz rzeczy przykre, by otrzeźwić, osłodzić emocje, przywrócić abecadło rozsądku i odpowiedzialności obywatelskiej.

Stara, przekazana przez wieki politycznych dowiadaczów zasada głosi, że kto chce przewodzić musi być konsekwentny, ale i elastyczny, stanowczy, ale i cierpliwy. W dobre urzędującym amnestii warto o tym pamiętać. Do wielu zakładów pracy, środowisk lokalnych, grup zawodowych wracają teraz bowiem ludzie, którzy nie zapili się dobrze w pamięci aktywistów i członków PZPR. Uprawiali demagogię, rzucali bezzasadne oskarżenia, jątrzyli i szczuli. Nie o każdym z nich da się powiedzieć, że już się zmienił, zrozumiał swe błędy, wyzreł

em-cji, które nim powodowały. Na to nikt nie może dać gwarancji. Ale amnestia jest etapem długiego procesu.

Chcemy ufać, bo taka jest nasza zasada, że ludzie mogą się zmieniać i zmieniają, że część tych, którzy jeszcze nie wyciągnęli elementarnych wniosków z tego, co się stało, wyciągnie je teraz, powracając do normalnego życia i normalnej pracy. Jest naszym partyjnym zadaniem ułatwić im to wszystkim razem i każdemu z osobna. Jeśli ten i ów potraktuje amnestię jako okazję do ponowienia szkodliwych poczynań, niech on i tylko on poniesie za to odpowiedzialność.

Ze strony partii i jej sojuszników amnestia jest aktem wyboru, który oznacza stworzenie szansy i otwarcie drogi wszystkim, którzy zblądzili. Ale to, w jaki sposób z tej szansy i z tej drogi skorzystają, jest sprawą ich wyboru. Powinniśmy sprząść wyborów pozytywnym. Socjalistyczna Polska powracająca do sił, odradzająca zdolność do pomysłowego rozwoju potrzebuje bowiem każdej przytomnej głowy i każdej pairi chętnych do pracy rak.

LUDEWIK KRASUCKI

AMNESTIA

Dla przeciętnego obywatela referent w urzędzie gminy jest przedstawicielem władzy. Od jego wiedzy i kompetencji, kultury osobistej i trywialności zalety, czy chodzący do urzędu robotnik i chłop pomylili lub powie: „to jest moja, ludowa władza”. Tak jak się nam marzy, by robotnicy bez względu na swą przynależność, mogli być wiedzieć o PZPR „to jest nasza, robotnicza partia”.

W ciągu ostatnich dwóch lat zobowiązań w kierze formo-organizacyjnej, a częściowo także placowej, by podnieść prestiż administracji państwowej. Wydano w tym celu cały szereg doniośnych i prawnie już znanych aktów prawnych, stworzono spójny, długofalowy program kształcenia i doskonalenia kadr. Inne jest wreszcie spojrzenie na administrację terenowych partynych. Kierownik Wydziału Administracyjnego KW partii, Alfred Potacek powiedział **Wprost**: „Organizacje w administracji państwowej muszą być traktowane przez instancje partynje jako organizacje o szeregimym znaczeniu”.

Wyrazem tego szczególnego zainteresowania wojewódzkiej instancji partynje sprawami administracji było dokonanie przez Egzekutywę KW PZPR oceny działalności zakładowej organizacji partynje w Urzędzie Wojewódzkim oraz organizacji partynje w urzędach stopnia podładowego. W czasie tego posiedzenia sekretarz KW, a od niedawna również zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusz Rabinak, bardzo trafnie określił rolę i miejsce administracji państwowej mówiąc: „Urząd administracji państwowej musi być placówką, a kierze em-

nuje socjalizm. Administracja to koscie socjalistycznego państwa. Musi ona działać dla społeczeństwa i w jego interesie, a z drugiegostroną w moim, jego społeczeństwowokolejowe... nie może unikać trudnych i niepopularnych decyzji”. Czy zawsze tak jest? Doskonale wiemy, że nie zawsze i nie wszędzie. Prowadzono rozmowy z przedstawicielami naczelnych gmin, którzy należą do innych organizacji partynych, a POP w urzędach, którym kierują, są słabe i mało liczebne. Zdaniem kierownika Wydziału Administracyjnego partynych, których sposobystybi i zachowania niewiele ma wspólnego z partyną skromnością i socjalistyczną moralnością.

Na pozytywną ocenę załączajęcych 27 członków organizacja PZPR w Urzędzie Wojewódzkim. Wyszła ona obroną ręką z kryzysu politycznego lat 1980-81, wychoyla spora grupa młodego prelegentów, przywrócić im rolę, w rozwoju swoje szereg, wycołpedycie organizacje kadrowej, aktywne posiadające nowych form skuteczniejszej i lepszej pracy administracji, troszczy się o sprawy społeczne i polityczne. Wprawdzie w dwóch organizacjach partynych praca jeszcze szwankuje z powodu personalnych nieporozumień i sekretarz KZ Ryszard Aleksander jest przekonany, że przy dobrej woli ludzi i z tego impasu znajdzie się wyjście.

o ile działalność partynja w Urzędzie Wojewódzkim znajduje na

pozytywną ocenę — to działalność ogniu partii w terenowych urzędach administracji państwowej nie napawa zbytym optymizmem. Poza w znaczącej części, Nowym Sączu Nowym Sączem, Limy, Krymicy, Uściu Gorlickim, Jablonce i Podgórzem — są to organizacje mało liczebne lub grupujące członków w formie, z kilku powiększanych lub podobnych instytucji. Ich działalność nie wychodzi na o góła poza wewnętrzny problematykę urzędu, a w takich gminach jak Kamińska, Włocławek, Łososina Dolna, Bobowa i Jablonka organizacje partynje nie przejawiają prawie żadnej aktywności.

Od POP w urzędach administracji oczekiwano należy różnorodnych i nieuchwytnych form pracy. Jakże cenne byłoby np. współdziałanie tych organizacji z organizacjami w środowisku rolniczym, ile mogłyby dać tematów do przemyslenia i podjęcia prac nad funkcjonowaniem administracji i obsługi obywateli! Organizacje partynjebyłyby szlaczarnie podejmują walkę z negatywnymi zjawiskami występującymi w pracy administracji, z biurokracją mitręgą i bezduśnością. Mało uwagi poświęca się pracy organizacji młodzieżowych, np. Urzędzie Miasta Zakopanego i Gminy w sąsiedniej parcie. W młodych ludzi, ale nie zdolano jeszcze reaktywować koła ZSMP. Brak dostatecznych kontaktów z podładowymi opiniami samorzą-

d lokalnego i społecznego oraz z zespołami radnych partynych. Tylko organizacje partynje w Piwnicznej i Chelmcu przydzieliły swoim członkom zadania partynje w formie współpracy z poszczególnymi samorządami osiedlowymi i wiejskimi. Brakuje zupełnie koncepcji wzgledu i współpracy z zespołami radnych członków partii.

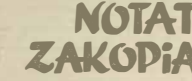
Organizacje partynje w urzędach administracji terenowej muszą większej pomocy udzielać instancje partynje stopnia podładowego. Udzielił im również wsparcia organizacja partynje przy UW kierownik swoich aktywistów do pomocy i współpracy z nimi. W najbliższym czasie zorganizowana będzie narada i sekretarzy POP z urzędami terenowymi dla przedyskutowania problemu doskonalenia realizacji politycznej funkcji administracji w warunkach nowej ustawy o systemie rad narodowych i samorządów terytorjalnych.

Egzekutywa KW ocenia także stan rozwoju drobnej wytwórczości, usług i rzemiosła oraz firm podładowych w województwie nowosądeckim.

Kazimierza Wróbla „dysegnowano na stanowisko kierownika Wydziału Ekonomicznego KW, w związku z odejściem przez Stanisława Zelkę — dotychczasowego kierownika tego wydziału — studiów podplomowych w Związku Radzieckim.

ROMAN KOSTANECKI

ANDRZEJ SZYMANSKI



Dopiero gdy się ocepili, można dozwolic, że pod Giewontem jak za dawnych lat trwa sen i ludzi wcale nie mniej niż w senach rekorderowych. Krupówki załadunij się. Po łące tasiemcowe kolejki, co by sugerowało, że jest jeszcze po prostu za mało. Z napojami chłodzącymi serwowanymi bezpośrednio na ulicy też nie najlepiej. Ostatecznie nie każdy refleksje na „gruziankach” pila ze wspólnej szklanki. Poniżej, w dolinie, dawana jest w plastikowych kubeczkach, ale to kosztuje dodatkowe 5 zł. Rozchwał się też rynek owocowo-warzywny, stawiany dotychczas za wzór. W podziemiach brakowało świeżych owockich, były lepiej opłacano się sprężalniami kieszanymi. Ktoś chyba reformę ro-

zumie opacznie, jako sposób na drenowanie kieszeni klientow. Prowadzono rozmowy z roku na rok jeszcze ze campingi i pola namiotowe. Coś, gdy jest ich stanowco za mało. Najwyższy czas pomyśleć o budowie nowych. Podstawową sprawą jest wybranie odpowiedniego terenu i chyba z tym będzie największy kłopot. Ale trzeba się zabrać za to już dzisiaj, bo za rok problem odzyla na nowo. Zastawienie terenów rekreacyjnych, zdecydowanie preferującej formie wczasow, po prostu najlaniaj. A nie każdego stać na dość drogie przejazdy, co wycasy otworone przez biura turystyczne lub FWP. Osoby problem, powtarzający się regularnie co roku, to kierośnio. Średnio w rejonie Zakopanego przebywa na kro-

loniach i obozach ok. 10 tysięcy dzieci. Pomijając miłośników nieścośdnic — nawet w rejonie Podhala — znalazłoby o wiele lepsze warunki. Dużo chodzi mi o inną sprawę: obywateli nigdyś nie przepis (którego — jak zapewne mną dyrektor sądownicji 202-u, nikt dotychczas nie uchylił), że kolonia musi mieć lekarza. Najczęściej dorabiali sobie w ten sposób studenty medycyny. Dużo zdecydowana większość kolonij przyjeżdża bez lekarzy. Z byle głuszym leci się więc do szpitala lub najbliższego ośrodka zdrowia. Ambulatoria są zaważone pacjentami, lekarze nocuje (autentycznie) w szpitalu... Bardzo chęlnym się do wiedzy, kto odpowiada za egzekwowanie przepisów odnośnie lekarzy kolonijnych. Sądzę, że podobnych obserwacji, organizatorzy nie za bardzo się tym przejmują. Na kolonii nie może, Boże broń, zabraknąć kucharzy, podkuchenników, asystentów, sprzątaców, o lekarzu jakoś się zapomina. Dopiero, gdy dzieciaki się zatrują, kierownictwo dochodzi do wniosku, że temuż zemuż, w tym miejscu, nie pozbędzie, a w najgorszym wypadku — udzielić pierwszej pomocy.

Dobrze, że chociaż GPR-uwoy mają w tym sezonie spokój (odpukać).

Nie liczę, oczywiście, interwencji w przypadkach zasilanij, omiedj itp., które należą do kompetencji samorządowej lekmośności turystow. Wiadome, że przed wyjazdem w góry nalezy skontrolować się z lekarzem, lecz — niestety — nie wszyscy to robią. Wynikiem, a rezultaty takiej bez troski potrafią być bardzo przykre.

Każdego pogodnego dnia ciągną w Tatry. Nie ma już tylko do wylotu doliny, inni dale, najwytrwalsi na jakiej szczyty. Procesje, jak co roku, podążają na Giewont, na Kalańcówki, do Mierlego Oku. Małej ilości jest w dolinie Chochołowskiej, a wpłynął na ten fakt brak komunikacji autobusowej. Prawdziwych turystow to nie odstrasza. Czy nie przydobyli się alizawców komunikacji i do innych dolin? Przynajmniej PKS miałyby do dyspozycji więcej autobusow na trasę miejskie i nie powtórzyły się już więcej takich dziej! Jak 31 lipca, kiedy to ludzie bezskutecznie oczekiwali wielu rozkładow pojazdow, a te albo wcale nie nadjeżdżały, albo przybywały z kilkuminutowym opóźnieniem, jak chociażby dotarł autobus kursujący na trasie Dzworzec — Kuźnica (60 minut). Coż znów zaczyna się paść w pekaśowskiej machlinie.

W Nowym Targu zaplanowano zastąpić około 11 tysięcy drzew i krzewow. Na bobowskim stadionie sportowym przybędzie 200 ławek oraz 300 metrów kanału oświetleniowego. Dzieci i młodzieżowa dostaną wyremontowaną szkołę w Zakopanem na drodze do Olszki stanie 5 przyślabkow autobusowych, natomiast w Lubie przybędzie pełna autobusowa, w Hubsy stromkach przekazuje będą zbiorniki przeciwnarowowe.

● Nie ma obaw, żebyśmy i w tym roku nie utrzymali się w czołowie najbardziej płodnych województw. W tym przekonaniu utwierdza wiadomość z Limanowej, gdzie w jednej ze spółdzielni przywrócić mały rynek wycieczki odjeżdża na urlopy matczyńskiej aż 14 kobiet.

● Pod koniec lipca na osiedlach Gólkowickim i Westerplatte w Nowym Sączu rozpoczęto remonty, które z względu na konieczne prace remontowe i sierpnia od godz. 9 do 18 nie będzie ciepłej wody. Tego dnia jednak jej nie zabrakło, natomiast w już bez żadnego ogrzewania wyłożono ciepłą wodę w dwa dni później. I bądź tu mądrym...

W ubiegłym miesiącu w Nowo, sześciem przeprowadzono ponad trzy tysiące kontrol sanitarnych. Najleżono

294 mandaty, wydano 261 decyzj, zamknięto 14 placówek gastronomicznych i sportowych. Inspektorzy sanitarni sądzą, że wycasy otworone pod adresem organizatorow wypoczynku dzieci i młodzieży. Większość obiektow kolonijnych znajduje się w opłakanyim stanie sanitarnym, stwarzając takie zagrożenie dla zdrowia. Dalo to tragiczne skutki w Poroninie, gdzie ciężkiemu zatruciu pokarmowemu uległa grupa dzieci. Nie lepsze warunki panują w jednej kolonii w Bystrzcu. Wiele zastrzeżeń miały także inspektorzy sanitarni do obiektow w Myślicu nad Dunajcem, a szczególnie do jakiejś używanej łam wody. Sądzić należy zmniejszenie ilości kolonistow.

● 260 zawodnikow z 13 klubow przyjechało na Mistrzostwa Polski w zjeździe kajakowym rozgrywanym na Dunaju. Organizatorem był „Sokol” z Nowego Sącza. W składzie reprezentacji sądzi „Start”. Wśród medalistow znaleźli się reprezentanci

o „Startu”: Bogusław Bryniak, Edward Florian, Robert Hebd, Kazimierz Gawlikowski, Andrzej Głowacki, Wiesław Gryziel, Jerzy Hejd, Dorota Kotodziejczyk, Grażyna Konstany, Paweł ciech Kudlik, Krzysztof Kozech, Wojciech Łondan, Marek Masłanka, Krystyna Hierowska, Jacek Mika, Daniel Mischo, Borek Okretak, Robert Oleśki, Gra-

gorz Ryż, Tadeusz Sławicki, Bogdan Tokarczyk, Iwona Tomasiak, Joanna Żelka, Dorota Żyda.

o „Danajca”: Wiesław Adamczyk, Paweł Bejzler, Bogdan Bożdyni, Jarosław Fyda, Robert Grzegorz, Tadeusz Górowski, Grzegorz Leńsiak, Krzysztof Pełka, Krzysztof Pochoła, Wiesław Sowiński, Juliusz Werner, Bogdan Zgłobicki.

o „Sokolach”: Teresa Chrobak, Lucyna Knapczyk, Katarzyna Nowak

o „Pienn”: Grzegorz Kosa, Marek Marzec, Krzysztof Śarata, Wojciech Słowik.

● Podczas rozegranych we Wrocławiu Mistrzostw Szkolnych Zespołow Sportowych złoty medal w biegu na 100 m zdobył Robert Hebd z Międzyшкольного Klubu Sportowego „Beskid” z Nowego Sącza.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ: Pedalenia: mieszkankie Krynicy rodaj 2 litry rozpuszczonej w winnym alkoholu. W posiadaniu jej nie uszczęśliwiła — ugaszono. Stryk stacuje się na około 35 tys. zł. Podpalac przebywa w areszcie. Kradzieże: niezłapani sprawcy włamania się do Szkoły Podstawowej nr 7 w Nowym Sączu; szkodę na-

brał kolorowy telewizor, magnetofon oraz inne przedmioty na sumę 260 tys. zł. Ponadto złodziej zniszczył drugi magnetofon, telewizor, kamerę oraz inne przedmioty o łącznej wartości 400 tys. zł. ● Zrezygnował z zakopiańskiego licencj plastycznego zaginal przedwojenny lecarz obywatel podjął Augustowianin. Dzieło wycofania się na milicję opóźnieniem, jak chociażby dotarł autobus kursujący na trasie Dzworzec — Kuźnica (60 minut). Coż znów zaczyna się paść w pekaśowskiej machlinie.

W ubiegłym miesiącu w Nowo, sześciem przeprowadzono ponad trzy tysiące kontrol sanitarnych. Najleżono

W numerze 26 „Dunajca” opisywaliśmy skandaliczne prowadzenie robót przy budowie kolektora sanitarnego w Kościelisku. Po artykule „Gdzie jest nadzór” przyszła kolej na towarzyszący majstra młoda kobieta i zapytała: „To pan?”. Była to kierowniczka budowy, która nazwała mnie „dyletanem” i zaczęła przekonywać, że wszystko jest w porządku, bo jak o pół roku wyprzedziła terminy planowane. „Może mnie pan nawet... opisać w Trybunie Ludu” — dołądziła. Zapropnowałem, by napisać wywiadzie do „Dunajca” nie pani o świadczyła, że nie warto. — „Dobrze, że nie podał pan nazwy przedsiębior-

tu nawet przesunęli się nieco studienką zlokalizowaną przed wjazdem, były jednak tylko cztery obiekty. Zrozumiałem teraz sens słów wypowiedzianych przez majstra do kierowniczki: „Przepraszamy gościa... Rzeczywiście — ambicje przedsiębiorstwa”.

Roboty idą, jak... Kierowniczka i majster pojawiają się na budowie niezmierznie radośnie. Co tam, że ktoś chce przywalić sianem domowi, lub wyjechać domul. Przecież budowa jest najwłaśniejsza. Dzieci bawią się w laternikach po glinianych górach, spuszczone są rury do przepięknych wykopów, a na ścieżce „wyczołniny” ćwiczą swoją sprawność fizyczną przechodzący czasowni-

Od dłuższego czasu dla miejscowości położonych na obrzeżach Piętnoskiego Parku Narodowego są opracowywane plany zagospodarowania przestrzennego. Są one potrzebne, ponieważ wprowadzają ściśle i naturalizację poczynają gospodarczych, określają zasady ochrony elementów krajobrazu środowiska, wprowadzają przestrzenny ład w budownictwie oraz chronią obszary rozwoju danej miejscowości.

Co prawda Szaszawica i Krocińsko już w przeszłości takowe opracowania posiadały, lecz co z tego wynika, najlepiej widąc w chwili obecnej. Nawet najnowsze opracowanie dla osiedla Czorsztyn-Nadzamcze stół w wyraźnej kolumnie z interesami ochrony przyrody tego regionu. Dają rolę przy układaniu planów odrywania założenia, że włączenie funkcją naszego regionu jest turystyka. O ile stronę finansową tego działu gospodarki oceniono ostatnio niezbyt pochlebnie, to już całkiem krytycznie odniesiono się do towarzyszącej jej infrastruktury, które) — praktycznie biorąc — w Piętnosiu nie ma.

Turyści przyjeżdżają do nas zwabieni czystym powietrzem, dobrą wodą oraz urokiem przyrody piękną. Jeżeli te podstawowe czynniki będą dewastowane w takim tempie jak obecnie, to już w niedalekiej przyszłości nastąpi gwałtowne zmniejszenie się ruchu turystycznego. Dlatego plany zagospodarowania przestrzennego powinny wchodzić w użycie poświęcać ochronie substancji przyrodniczej Piętna, a Parku Narodowego w szczególności. Ze względów finansowych nie można sobie w tej chwili pozwolić na budowę dużej oczyszczalni ścieków dla Krocińca i Szaszawicy, lecz należy zerwać z pod nią miejsce. Można natomiast zlo-

w sprawie Piętna

kalizować wysypisko śmieci dla tych miejscowości.

Nie wiem, jaki ma sens rozbudowa osiedla „Wygón” w Sromowcach Wysznych. Co prawda do granic Parku jest to teren zarosnięty, lecz znowy budynkami kompletnie zrujnowano jedną z ładniejszych panoram. Podobnie wygląda lokalizacja osiedla Poloniny II w Szaszawicy, nie mówiąc już o całkowicie samowolnej architektonicznej w Małych Piętnach. Drzewne też się wydaje, że zatwierdza się obszary dla budownictwa niedojrzałego i pozostawia w zasadzie zaplanowane urządzenia. Ekwity tych poczynają są prawie natychmiast widoczne: nie tylko okoliczne rowy, lecz i potoki zamieniają się w kanały ściekowe. Brak wody zmusza do ujmowania kolejnych (coraz wyżej położonych) źródeł, co przyczynia się do wzrostu посуchoy. Następuje też stały wzrost zapleśniałości powietrza.

Wszystkie te zjawiska niekorzystnie odbijają się na przyrodzie Piętna. Już chyba za jakiś czas, trza lata Trzy Korony w otoczeniu ludzi będziemy mogli podziwiać tylko ze starych zdjęć, bo drzew tych już tam nie będzie. Podobnie wygląda sprawa z wieloma gatunkami pospolitych dawniej roślin.

Czy nie byłoby wskazane, by niektóre partie pól uprawnych położonych na terenie Piętna przekształcić albo rolnictwo ekologiczne? Nie byłoby to takie trudne, gdyż aby to zagadnienie w planach zagospodarowania poszczególnych miejscowości. Trzeba tutaj jednak pamiętać, że raz porządkiem powinien być realizowany konsekwentnie. Natomiast każdy następny ujęciu kontynuować poprzedni, bowiem wprowadzenie upraw ekologicznych w pierwotnej koncepcji spowoduje dodatkowe zamieszanie, które niekorzystnie odbije się nie tylko na środowisku czy krajobrazie, ale i na samych gospodarstwach. Nie należy więc reperfekcje.

RAJMUOD BARTYZEL
Krocińsko

Praca wre...

stwa” — dołądziła. Majster natomiast zauważył, że żyje w nieracjalnym świecie, skoro ma zastrzeżenia do ich prośby roboty.

Na kilka dni wydużono dzień pracy. Potężna, ledwo mieszcząca się na wąskiej drodze koparka z Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Inżynierskich w Krakowie „Płazowa”, z głośnym hukiem silnika wyrwała się w utwardzoną przez mieszkańców drogę. Dzielnie powalona się o kilka metrów wyprzedziła głębokość wykopu, wkoła hałe gliny i kamieni. Słota widocznie zbyt szybki, bo nie nadążano z robotami betoniarzami. W popołudnie podwójkę stancja Koparka odjechała na pole, po kilku dniach przyjechało pogotowie techniczne i roboty wstrzymano na dwa tygodnie, dzięki czemu zyskałem wyjazd na drogę. Czarni robotnicy nadążają za robotami betoniarzami, ale z rzadka.

Po interwencji w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich naprawiono koparkę L, odcięto mi drogę wyjazd i dojechać. Dyrekcja zobowiązała się na piśmie, że blokada potwa najwyżej dwa dni i w tym ce-

cze z bagażami, starsze kobiety z zakupami. Przejście na budowie zjawili się majster. Przypomniał sobie o feralnej studienki.

— Mieliszsi przedwczoraj zalał le studienkę — przypomniał robotnikom. Musicie dzisiaj ją zrobić.

A taki ch...! — odpowiedział błędnie, zginając rękę w jednoznacznie gęście. No i oczywiście, słowa dotrymał.

Pewnej nocy nad Podtatrzem przeszła gwałtowna burza i ulewa. Zawalilo wykopki, więc w ramach racjonalizacji spróbowano, jak wiążeł betonu z gliną. I tak ładna komisja nie stwierdziła, co tam jest w częściowo zasypianych wykopach.

Stylizalem, jak do korzystających ze skąpych tego lat promieni słonecznych robotników podobała starsza kobieta i zaproponowała, aby ją zatrudnił u siebie, bo ona lubiła podróż, siedzieć unie, a w karty grać się nauczy...

ZYGFRED DZIEKANSKI
Kościelisko

Emil Kowalczyk

Orawa tońcy...

Orawskie zatońcy dziedziń wartykiego ciardaia od gęstwiny jaze się im zakrycnioly na Babiej Górze spiywajace slonecko

Zasumialy potoki zaniacy lasy na Podwulki grajo basy Pieknielni starcieste prymuje Harkabuz z flinty im krunje

Gro muzka orawskimi wiatrym co tońcy z gwiozdami na smrekach wysoki i potom przileci do dziedziń wyobratc kumosi podscypac dziwyne Prasnie kapeluszy na rabeycki drórze posarpie parobków polomie drzewine i tak ostańcom poniecho dziedziene

Dwie Lipnice pora Zubrzy i Podsarnie Chyżne z Orowką a Bukowina z Podklym coroz warci se wirujo i w posrodku Jablonka im przipsiwyuje na starodowno nute przy który tońcy downy orawski wiat

Akcja „TATRY 1984”

Parku, a także wspierają ich strażnicy społeczeństwa. Uczą prawidłowego kontaktu z przyrodą, wskazują na okoliczności dewastacji.

Grupa strażników pracujących społecznie kieruje dot. dr Zbigniew Czyszewicz z Warszawy. W jednym dwutygodniowym turnusie prace wykazuje 18 ludzi, Patrolują 3 rejonu: Morskie Oko, teren między Zakopanem a Biłogorem, góra z wierzchołkiem Ornak — od Przełęczy Iwaniackiej i Tomowa, a dalej do Stawu Smreczyńskiego.

Jak twierdzi docent Czyszewicz, dobór strażników ochrony przyrody nie był przypadkowy. Starano się wybrać najlepszych, są nimi turyści, milońcy Tatr, ludzie po studiach, legitymujący się co najmniej 5-letnim aktywnym stażem „ochroniarzom”. Swoją urlop wycieczkowy przeznaczają na piękną akcję pomocy w ochronie Tatr.

Praca strażników to głównie działanie interwencyjne: sprawdzają, w jakim stopniu turyści stosują się do przepisów obowiązujących w Tatrzańskim Parku Narodowym, a w przypadku ich niesposobności — stosują upomnienia, postępują w ciągu dwóch tygodni od 1 do 15 lipca 14 strażników udzieliło około 500 upomnień, dziewięciu turystów obciążono mandatem karnym, zawrócono ze szlaku 14 wycieczek dzieci i młodzieży, bowiem od lipca obowiązują zarządzenia dyrekcji TPN, iż większe grupy turystów mogą wejść do Parku wyłącznie pod opieką przewodnika z aktualnymi uprawnieniami na teren Parku.

Nie chcąc podważać stanowiska dyrekcji TPN, nasuwa mi się jednak refleksja: czyby prowadzący milońków gr. będący m. in. biologiem, ekologiem, geografem, ochroniarzem — ustępował wcale i umiejscowianiam przewodnikom? Jedną z funkcji parków narodowych jest rola poznawcza, kulturalna, popularyzatorska. Park narodowy może być doskonałym miejscem na prowadzenie takiej lekcji z zakresu ochrony przyrody przez specjalistę, a takimi przecież bywają także opiekunowie grup, nie będący przewodnikami. Czy młodzież ma się uczyć ochrony przyrody tylko w oparciu o publikacje? Takta wiedza jest niepełna, nie potrafi rozwijać zainteresowań i umiawnia pięknej przyrody tatrzańskiej. A przecież Tatry mają swoją rolę do odegrania. Być może, że chcąc to lepiej poznać, i to możliwe najczęściej. Skoro powalmy sobie na luksus organizowania kolonii i obozów z podtatrami, zaobowiążmy o to, by obok wycieczek specjalny one również owe poznawcze funkcje. W podnoszeniu wiedzy przyrodniczej i świadomości ekologicznej społeczeństwa, poważną rolę odgrywają w całym świecie parki narodowe. Dlatego uważam, że nowy przepis wydany przez dyrekcję TPN mógłby objąć swoim zasięgiem nie tylko osoby. A działając w Polsce w praktyce jest się — wzorem innych państw wysoko rozwiniętych — stosowaniem opłat przy wstępie do Parku! Iść potrzeb finansowych można by w ten sposób pokryć. A może podniósłby się też prestiż przewodnictwa w Parku?

Akcja podobnie jak „Tatry 1984” były prowadzone w innych parkach, lecz obecna oparto na nowych zasadach. Jeśli się uda, będzie się ją kontynuować w latach następnych.

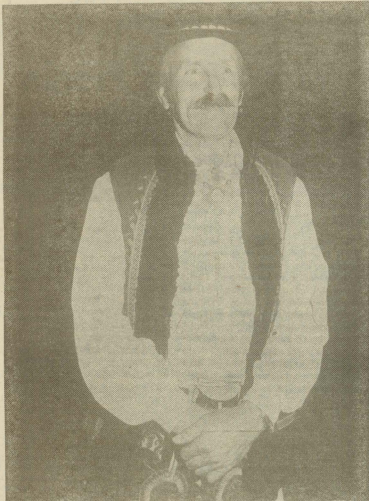
Czy turyści tatrzańscy stosują się do poleceń i uwag strażników? Na ogół tak. Dostarczanie sytuacji raczej nie notowano. Dobrych jest również współpracowników strażników i etatowych strażników TPN — co zresztą nie powinno nikogo dziwić, gdyż zarówno jedni, jak i drudzy, służą tej samej sprawie.

MAGDA HALINA KROL
Zakopane

SABALA ŻYJE

W tym roku przypada 175. rocznica urodzin i 90. rocznica śmierci Jana Krzeptowskiego, który pod przydomkiem Sabala zasłynął jako najprzedniejszy gawędziarz góralski. Słuchali jego opowieści, śpiewu i muzykowania wielu twórcy i artyści odwiedzający Zakopane. Do dziś piszą uczone komentarze o Sabale rozmilowani w folklorze znawcy Podhala. A on sam co roku patronuje barwnej imprezie organizowanej przez utalentowanych działaczy kultury w Bukowinie Tatrzańskiej. Był na tegorocznych „SABALOWYCH BAJANIACH” nasz fotoreporter. Niech te zdjęcia zaświadczą, że Sabala żyje wśród swego podhalańskiego ludu: liczny zastęp młodych i starszych górali wciąż staje do gawędziarskich konkursów, kultywując sztukę Mistrza.

Fotografował: MICHAŁ SROKA



**Nadzieję malowali pod drzewem
Z dobrą myślą i w szacie, i w wieńcu
z zieleni...**

(Mikołaj Rej z Nagłowic)

Pod Gubałówką jest spokojnie niż gdzie indziej w Zakopanem. Tutaj wiatry halne gonczą z rzedką, a słońce zdaje się być zamowione na stałe. W tym właśnie zaciszu, w którym tylko poszum Cichej Wody... stoi dom formowany z góralska, otoczony ogródkiem; niewielkim wprawdzie, ale z rabałami obrysowanymi kamyczkami czerpanymi wprost z rzeki. Dom jak dom: niewielki, drewniany, nakryty półszczytowym dachem, z przeskłoną weranda od frontu. Gospodarze jego powiadają, iż zrab pamięta rok 1830. Dość jednak wejść do wewnątrz, by pod nisko zawieszoną powalą natrafiać na świat iście bajkowy, wyczarowany z dziesiątków, a może i setek obrazków malowanych naszkle. Sawszadzie: na ścianach i między oknami, na sprzętach i w komodzie. Nawet z sufitu patrzy na nas migdałowymi oczami podtatrzańscy święci, nawet tam, na przekór prawom ciętna, tańczą Janosiki ze swymi „fruzerkami”. A kolorów w nich tyle, iż zdaje się, jakby cała przyroda, i to nie tylko podtatrzańska, oddała im co miała najpiękniejszego. Zdziwili się z całą pewnością mistrz włoskiego renesansu, Cennino Cennini, gdyby dane mu było oglądnąć owe cudzika. Twierdził wszak i w Rzeczy o malarstwie w roku 1437 zapisał, że „istnieje siedem barw naturalnych, to jest cztery w przyrodzie znajdujące się w ziemi, jako to: czarna, czerwona, żółta i zielna, i trzy barwy naturalne, ale wyma-

gające przerobienia sztucznego, jako to: biała, błękitna i żółtawa”. A tymczasem w śluch góralskiego domu pod Gubałówką jest ich o wiele, wiele więcej. Tak oto właśnie objawia się nam namalowane na niewielkich szybkach świat Eweliny Pękowej.

Długo, bardzo długo ani rzeźba ludowa, ani ludowe malarstwo nie znajdowało uznania znawców sztuki, ba, nawet etnografów. Czerniali sobie zatem spokojnie w ciemnych wnętrzach wiejskich kościółków z gruba formowane postaci świętych i rządy ich podobizn pod powalami kurnych chałup. I tylko biedny lud podhalański odnosił się z czcią do tych kościwo obrysowanych, surowym kolorem upiękuszonych Matek Boskich, Panjeżarów, Ukrzyżowań. Inni ignorowali je, czasem tępiłi jak szkodliwe. Nawet tak wiele zasłużony dla Zakopanego człowiek, jakim był ksiądz Solarycz, nakazał parafianom wszystkie obrazki malowane na szkle poluć, a resztki wyrzucić do potoku. Nie dziwmy się księdzu, skoro i wybitny znawca kultury ludowej, Jan Bystron, stwierdzał autorytatywnie jeszcze w 1926 roku, że „obrazy malowane (po wsiach) treści wyłącznie religijnej przysły do wieś z miasta i są worowane na znanych obrazach kościelnych, malowane w wielkich ilościach dla potrzeb małej wyrobionej ludności nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej” (podkreślenie moje). Wprawdzie odmiennego zupełnie zdania był zajmujący się w tym samym czasie podhalańskimi obrazkami na szkle K. Stecki, ale kto by wówczas dawal posłuch jakiemuś tam botanikowi. Dopiero więc w ostatnich dziesiątkach lat „bohomyzy” owe uzyskały nobilitację na wartościowe dzieła sztuki. Stały się też przedmiotem poszukiwań najwtrawniejszych kolekcjonerów. Być może, iż pomogło im w tym jed-

Andrzej B. Krupiński

Na szkle

no, ale jakie wadkie stwierdzenie Tadeusza Seweryna: „Malarstwo ludowe bynajmniej nie wymaga pobłażliwości w ocenie artystycznej z racji przynależności wielu obrazków do kultury analfabetycznej. Nie jest ono gorsze od tego, które tworzyli artyści mielscy — jest tylko inne”.

Malowanie na szkle, a właściwie na odwrócić szyby, datuje się od XVI wieku. Ale rozwinęło się dopiero w wieku XVII we Włoszech, a następnie w Europie zachodniej. W Polsce pierwsze obrazki na szkle pojawiły się dopiero w sto lat później. Zrazu wykonywali je robotnicy zatrudnieni w hutach szklianych. Potem wyspecjalizowani, najczęściej wędrowni obraznicy.

Tematy owych obrazków, aż po koniec XIX wieku, były wyłącznie religijne. Wzory czerpano głównie z obrazów olejnych znajdujących się w kościołach, niekiedy z ludowej grafiki odporusowej lub z ilustracji książkowych. Tak zwana wartość artystyczną czy wiernością w stosunku do wzoru niekiedy sobie głowy nie zaprzętał — rzeczy wykonywano seryjnie, często na zlecenie niezbyt wyrobionego odbiorcy wiejskiego. Stąd też i procedura malowania na szkle była niezbyt skomplikowana. Brało się szyby, podkładało pod nią gotowy wzór (czyli, odtąd drzeworytnicza lub inny, gotowy już obrazek) i nanosiło cienkim pędzikiem macza-



W kręgu sztuki

malowane

nym w niebieskiej farbie pokostowej kontury. Dla wygody upraszczano co uprościć się dało. Potem zaznaczano się niektóre szczegóły, kładło biel jako karnację ciała i światłocienie. W końcu na poszczególne partie obrazu, a więc ubiory postaci, zwierzęta, rośliny, skały, niebo dawano się odpowiednie kolory. Niekiedy, dla większego efektu „artyście” nakładali płatki pozłoty.

Obrazek malowany przez siebie obrazek traktował jak i stolarz robiony przez siebie stół czy kowal podkowę — jako rzecz na sprzedaż. Ale gdy już szyłka z wyobrażeniem świętego zawisała na ścianie, na wprost wejścia do izby, stawała się symbolem i obroną domowego ogniska. Postać świętego z obrazka uzyskiwała moc decydowania o ludzkim losie. Opowiadał profesor Reinfusa, że jeszcze nie tak dawno gazda spod Nowego Targu, gdy mu ślano na pokosach gnło na skutek długotrwałych deszczów, wystawił przed chałupę obraz św. Józefa. „Niechta mu się za kolnierz dobrze naleje, to i za ślano będzie pozierał inaczej” — zawyrokował.

Obrazki na szkiele utracili już swojej nadprzyrodzonej mocy, traktuje się je tylko jako ozdobę mieszkania, eksponat muzealny, zdobytek kolekcjonerską. Zniknęli też z naszych wsi i miasteczek wędrowni obratnicy — zastąpili ich twórcy ludowi, którzy dawno rzemiosło podnieśli na wyżyny artystyzmu.

Dobrym zrządzeniem losu ci najwybitniejsi z nich wyrosli na przebogatym podglebiu kulturowym i tradycji ludowej Podhala. Wszak tam właśnie, na Podluzzu, na Orawie i Spiszu tradycja obrazków na szkiele była najdawniejsza, a sztuka ta osiągnęła poziom niespotykany w innych regionach Polski, może poza Śląskiem. Szczególnie to miejsca. „Los mnie wydził — powie Ewelina Pękowa — dając za miejsce urodzenia Zakopanę i góry”. A trzeba wam wiedzieć, że pani Ewelina, to chyba najwybitniejsza dziś z artystek ludowych malujących na szkiele. Prawdziwa góralka i artystka z dziada pradziada. Wszak w jej drzewie genealogicznym jest i Grzegorz Pawlikowski, który w drugiej połowie XIX wieku malował ikony koło Sanoka, i Rokicki, i Bryniarski — malarze dziewiętnastowieczni z Nowego Targu. Jej to właśnie poświęcił piękny wiersz Słowo Stanisław Gaśienica Byrczyn:

Stanon juhas dziśok na uplazi, w grani,
Z uodnieńcioim w swoim sercu, za Tuom
twoórcó Pani.

Bo jak tako tudróć rodzi się na granicach,
Nasa góralczyna nie zakule w óczionach.
Bo pienkno nie ópnie, przetrznie nuztote.

Z hotem dziś calujem rence za robotę.

Przychyliam się i ja do tych podziękowań. Wszak jest w obrazkach Eweliny Pękowej i piękno, i duch ziemi podhalańskiej, i szczerze umiłowanie sztuki, i talent. Te same cechy odnajdujemy również i u jej poprzedników, którzy znaleźli już swe stałe miejsce w historii polskiej sztuki ludowej, a więc: Józefa Dunajczana, Antoniego Kuca, Heleny Roj-Kozłowskiej, Heleny Roj-Ciapiakowej i całej plejady ludowych twórców z Podhala, których nawet wymienić tu nie sposób.



E. Pękowa. Ocepiny. Obrazek na szkiele.

Wielkie imię sportu

Uwagi na naturalne warunki przyrodnicze (najwyżej sukcesem odnosił reprezentanci naszego regionu w sportach zimowych: narciarstwo, saneczkarstwo i hokeju na lodzie). Jednym z wyjątków było, że w tym czasie sporżyła nowożydnie wiele osiadczeń i medali było — i jest nadal kajakarstwo górskie, konkurencja dla ludzi twardych, odznaczonych uporem i temperamentem.

*

Kajaków polskiego kajakarstwa górskiego była Czesławka, gdzie w czerwcu 1933 roku slaraniem Gozara Artura Werner i Czesława Winiarskiego otwarto pierwszą prywatną Pienińską Sekcję Kajakową. Dużą rolę w popularyzacji i rozwoju tej dyscypliny odegrała tradycja wspaniałych rodów Pięćcyk, Weglarz, Kaplański, Warus, Cielecki, Wojciech, Majerczak, Giałowski, Maderjowski, Pięćcyk, Pieróg, Słowikowski, Niedogód, Wierszowski, Gabryśowski i Zachwiejowski.

Szacowniczo to był jeden przed drugiego filizacji, obchadzany z każdym wrem i skalką Dunajca. To, ani obmi, i zawzięci, zaczęli pokonywać setki zakrętów poprzez zwały bryzgi i groźne mieliny. Kajakarstwo górskie z roku na rok rozwijało się. Uprawiali je latem narciarze, aby dobrze przystosować do sezonu zimowego. Do 1933 roku w kajakarstwie polskim tamto należał Franselek Cielecka, postaci samotny, mistrz skutnicstwa, pierwszy w kraju podrywacz kajaków i wiosel. Dziś, mimo „siódmej przysięgi” nadal uczestniczy w spływach kajakowych na Dunaju.

— Od dzieciactwa miałem duże pasje — wspomina Cielecka. — Jedną z nich był Dunajec. Groźnie zwalozca wiosną, a przez to pomagający śmiałości, szczególnie na miłdych, do zmierzania się z nim, nie było tylko moim ucieczką z domu na wakacje. Drugą pasją było rzemieślnicze. Cieleckiem należało do szkoły Kenara w Zakopanem. Umiejętność dobrego wykorzystania w spływie, niejprzejawiającego sukcesem narciarstwa, Bardziej jednak pokochał mnie wioślarstwo. Takim samym narciarzem jak narci, z tym, że jeszcze bardziej niedostępnym. Nie zrezygnowałem. Kiedy spublikował swoje łódki na wodę, doktor Werner, który miał graciec, nie płakał, tylko wesoło wesoło Dunajcem dorozwał młostwo kajaków i powiedział, że marzy mi się taka wiosła ujmowanie przed sportowców Dunajca. Starłem się uciec z tego, ale przemieściłem doktora. Zanim zostałem sroblemdem, byłem jak uszczupli znowidkiem. Razem z Adamem Pięćcykiem usztarowaliśmy u Międzynarodowym Spływie na Dunaju w 1934 r. Potem stopniowo rozpoczeli produkcję łodzi, z których młodzież korzystała tylko w ułudzie sportu. Młoi mi, gdy jeszcze dzie ci starty znowidkiem wspomina, na czym sprzecznie zaczęli się pokonywać Dunajec.

Szkoła patriotyzmu

Doktor Werner uważał, że nie ma sportu i waleczności wynikłoby bez odpowiedzialności wychowania. W Szacowniczo rośli więc nie tylko wspaniali sportowcy i działacze, ale i patrioci, którzy w momencie wybuchu drugiej wojny światowej nie zawahali się podjąć trudu i niebezpieczeństwa walki w obronie kraju. Należeli do nich: Jan Węglarz, Franciszek „Piek”, Jan Węglarz „pod Wezą”, Józef Węglarz „Piek”, Franselek Cielecka, Adam Malinowski, Franselek Driedina, Adam Pięćcyk, Władysław „Władek”, Józef Jan i Wojciech Zachwiejowski oraz Władysław Wieroch z „Białego Doru” zgineli w Oświęcimiu.

Były przez klub, Czesław Winiarski, walczył pod Tobrukiem i Monte Cassino, czołgista, Stanisław Cielecki, polski podrywacz walczył w Armii Stanisław Węglarz „pod Wezą” i Jan Ziolkowski uczestniczyli w bitwach o Anglię i Francję. Doktor Werner leczył w pienińskich lasach partyzantów polskich i radzieckich, przyznali się z pułkownikami wspan. Zolatem i dowódcą partyzantów na Przehybie, majorem Leonidem. Adam Pięćcyk dostarczał lek. Anna Wenerowa wysyłała paczki dla wziętych, inni Pienińscy i Jarmuta, kole siostry, Orlika, przez Lesnicę. Linia komunikacji straż „grenacharzy”, przeprowadzał rodków na Stawację i Węgry.

Jednym z budowniczych nowego życia sportowego po wyzwoleniu był Wojciech Pięćcyk, diuśnietly trener, pochodzący z walecznej rodziny sportowców rodnych w Finlandii (doktor Wener miał — Najlepszą kajakarkę w klubie to Pięćcyk i Kaplański, a nie zawsze można znaleźć Wojciech zdobył 13-krotnie tytuł mistrza Polski, brał udział w mistrzostwach świata, a w 1957 roku zdobył medalią mistrzostwa świata, Andrzeja i zwyciężał na mistrzostwach krajowych, a zapowiadający się jako wielki talent Stanisław zginął bohaterską śmiercią wznajając w wodzie, walczył w bratym wioślarstwo wielu znakomych kajakarzy, wśród nich Stefana i Eugeniusza Kaplańskich, Bronisława Warusa i Marię Cwernerównę.

— Byłem kajakarstwem zamożnym — mówi Pięćcyk. — Sprzęt pozostawiał w chałupie, nie miałem

metod treningowych, które zastępowaliśmy napłem i chęcią. Potem nasze doświadczenia przekazywałem młodszym, dumnie byliśmy patrzeć na sukcesy Kaplańskiego, Cwernerówny i Cza.

Filizacja Sekcji Kajakowej z przewodnictwem Adama Pięćcyka wznowiła działalność w 1947 roku. W mistrzostwach Polaki Wojciech Pięćcyk i Franselek Majerczak zdobyli złoty medal w tzw. komisji sędzijskiej. O przyznawaniu medali w tym czasie i w wyższej notowaniu zawodników z Poznania i Czechowic. Ci ostatni posiadali lepszy sprzęt. Rod pójnie para Pięćcyk — Majerczak płynąc na kajakach pamiętających jeszcze rzędy Wilosa przegrała z poznaniakami o niewielką przewagę, ale straciła na wyścypywanie wody. Od 1949 roku datuje się absolutna domena Szacowniczo w kajakarstwie górskim. Pięćcyk wraz ze Stasiemkiem Mecerem wygrali na skidkułi słaniem i bieżni długodystansowym, Stanisław Polarczyk zwycięża w słalomowych jedynkach, Startujący jako konkurem, 16-letni wówczas Stefan Kaplański, uzyskuje świetny rezultat zawodów. Był jednak za młody, by oficjalnie brać udział w zawodach.

W latach pięćdziesiątych sukces goni sukces. Doktor Werner nie może już dołączyć się wszystkim medalom. Mistrzami Polski zostają Wojciech Pięćcyk, Franselek Majerczak, Andrzej Pięćcyk, Zdzisław Gabryś, Stanisław Polarczyk, Stanisław Stec, Stanisław Niedogód i Józef Warus. Gwiazdą pierwszej wielkości staje się Stefan Kaplański — „Cenek”. Od 1953 roku rozgrywanym Pucharem Pięćcyk. Pod Try Konowy przyjeżdżają Czechosłowacy, Niemcy, Austriacy i Jugosłowianie. W 1958 roku zbudowano przystanek Stawia piękny, stylowy, drewniany budynek, który doświetla, pokoiłkami, magazynami. Tej wspaniałej chwili nie doczekał doktor Werner, współzałożyciel i diuśnietly prezes klubu „Pieniny”, entuzjasta i wychowawca młodego pokolenia sportowców, lekarz urodzinka i zawodnik, ten, który „systema Dunajczyci” podrozwał kajaki, a harcersko-walczkami nie mógł odpuścić „Pieniny”, Rzymu i Tokio”. Dla uczczenia jego pamięci od tego czasu organizuje się zawody o Memorialu Doktora Wenera.

— Dzięki możliwościom towarzyskim klubu przybrało sprzęt, zakupiono słalomówki firmy Hartung i Klepper, powe model wykonał drzew, w historii Szacowniczo — po Cieleckim — zniknął, Józef

— Oto fragment jego wspomnień

— Wspomnę się z filizackiej rodziny. Mój ojciec płynął na tratwie, razem loturzymy rybą na Dunaju i tek znowidkiem się z ułudniczą pracą. Do kajakarstwa przyjął mnie trener Wojciech Pięćcyk. W mistrzostwach Polski zdobyłem 15 medali, to 4 złote. Byłem dumny, że zdany wyłącznie na własne siły zwyciężyłem radę nieprzyjacięły Urodziłem się w rodzinie znowidkiem, znowidkiem z Nowego Świca w 1920 roku, mieszkałem w domu z cięgi 3 godz. i 20 min., trzęsę z naszego ułudniczką do Nowego Świca w czasie 3 godzin. W klubie było kruszo z sprzętem, pomijałem utęć o małosiej produkcji łodzi. Płynąć znowidkiem kajak pływacki spłynieć na wodę w 1960 roku. Mój następca, synowie Mroszał i Jacek, też są kajakarzami. Ród Warusów nadal harcuje w przelomie pierusim, kajakarstwie sportowej przynosi, także, jaką rolę w naszym pokoleniu.

Medale zdobywane przez starszych przyciągały do klubu rzesze zdolnej i chętelny młodzieży. W tym czasie powstała sekcja kajakarstwa, którą prowadził Bronisław Warus. Wprowadził nowe metody szolenia (m. in. zimowe treningi). Oprócz zawodów w klubie odbywały się spotkania towarzyskie, pospoldaki, zabawy, wyścigi. Romantycyzm i lesiażówka górską przetrwała w Szacowniczo jest do dziś wspomniany z leką w oku.

Otwarcie na świat

Premiera międzynarodowych występów szacowniczan nastąpiła w połowie lat pięćdziesiątych. Szybociej anizeli się kilkociekli spodziwał, nadchodząca wiosna powołała sekcję kajakarstwa, którą prowadził Bronisław Warus. Wprowadził nowe metody szolenia (m. in. zimowe treningi). Oprócz zawodów w klubie odbywały się spotkania towarzyskie, pospoldaki, zabawy, wyścigi. Romantycyzm i lesiażówka górską przetrwała w Szacowniczo jest do dziś wspomniany z leką w oku.

Władze sportowe nie rozpoznawały kajakarzy górskich. Dyscyplina ta (nie wchodziła do programu międzynarodowych zawodów) w rodzimym kraju szolenie i sprzęt były stale sychowane na ostatni plan. Kajakarze trenowali i startowali głównie dzięki pomocy zrzeszeń związkowych i pionu sportowego „Start”.

„Cenek”

Stefan Kaplański był najlepszy. Zdobył 33 tytuły mistrza Polski tak w kajakarstwie górskim, jak

i klasycznym. Trzykrotnie olimpijczy, zdobywca brązowego medalu podczas Olimpiady w Rzymie w 1960 roku.

— Po Dunaju moje rodzina plynęła od nadbrzożdżia, Ado był wspaniały „Cenek”. Głowa rosiła się, Ado był znowidkiem filizackim. Kiedy to roku 1934 przyszła wiosła dunajczowska woda, walczyła się chęba, jaką tu żyćca pamięć, wtrawiał na swojej filizackiej łodzi 24 osoby. Ojciec zabierał mnie na wodę, pomagając mi ułudzić cęgrów. Do końca lat czterdziestych uprawiałem aż pod Nowy Korczyn drzewo. Pierwszy zainteresowany się mną doktor Werner, który powiedział mi — „zostaniesz wielkim kajakarzem”. Porucelam dla ułudniczej przynosi narci, Kiedy powołało mnie do wiosła, w Bydgoszczy zetknęłem się z kajakarstwem płaskim. Wspólnie ze Stasiemkiem Weglarzem i Bronisławem Warusiem przyczyniliśmy się do tego, że „Zakusze” stał się potęgą w kajakarstwie płaskim w Polsce. Nie było wtedy podziału na kajakarstwo klasyczne czy górskie — po prostu kto był dobry w kajaku, startował na obydwu dyscyplinach. Byłem wtedy mistrzem znowidkiem z kajakach płaskich, jak i górskich.

Pierwszy tytuł mistrza Polski juniorów zdobył „Cenek” w 1950 roku. W trzy lata później w biegu długodystansowym daje wyścik wielokrotnemu mistrzowi, Lechu Emilowi Polowaczemu. Zachwycę brawura, ujednoliciłkami i opowianiem technicznym. Rywalom wydawało się, że stoją w miejscu, kiedy Kaplański finiszował. W kajakarstwie płaskim wygraliśmy 2 złote medale w mistrzostwach Europy, Wspaniały Wojciechem Ziolkowski zwyciężył w mistrzostwach świata w Pradze w 1958 roku. W 1967 po zakończeniu kariery podjął się szkolenia szacowniczych młodzieży. Jako 40-letni męczennik przepłynął Dunajec pod prąd. Wład prości w kajaki w Nowym Świcu i po 118 kilometrach wiosłowania (po czterech dniach) wyślądował w Nowym Targu. Do dziś nie mogę wyzyczuć mi powiódzły. Pamiętam kajaki, którym wówczas płynął, znajduje się w Muzeum Pienińskim w Szacowniczo.

— Teraz szacowniczych „Pienin” w polskim kajakarstwie górskim trwała do końca lat sześćdziesiątych. W roku 1967 i 1968 szacowniczanie zagardni, wszystkie w każdej kategorii, w każdym szczeblu. Sportowym sukcesom sprzyjało rozbudowanie ośrodka campingowego i klubowej przystani, powstanie basenu treningowego, hanarów na kajaki i tratwy, znowidkiem wody. Dzięki Dunaju przystosowano do przeprowadzenia treningów, wzniesiono silownię.

Konkurenci jednak nie próżnowali. Po osiągnięciu burawego rozwoju przystawili nam kajakówkę obodolnicy Kriśnicom. W pomysłną koniunkturę wkręczyli nowosądaczk „Start” i „Dunajec”.

Epoka sądeckiego „Startu”

„Sekcja kajakowa w nowosądacdkim „Startcie” liczy się ponad 30 lat. W klubowych archiwach widać je zapis, z którego dowiadujemy się, że w maju 1954 roku spodziłania „Przódem” przyniła kajakarstwo dotację w wysokości 550 złotych. Prezes Stanisław Feter zaproponował, żeby zamiast pieniędzy spodziłania wykonała dwa kajaki dwuosobowe i tratwę znowidkiem wody. Dzięki Dunaju przystosowano do przeprowadzenia treningów, wzniesiono silownię.

Pierwsza ekipa „Startu” wstartowała w Międzynarodowym Spływie Kajakowym po Dunaju w 1954 roku. Stanowili ją: Zbigniew Kmieć, Stanisław Feter, Zbigniew Cwierzawski, Stanisław Biskupski, Józef Michalik i Józef Pietrak.

— Przyjędo z kajakami rozpoczęłem w 1958 roku — wspomina 13-krotny mistrza Polski, MARIAN GONCZARZ. Wzrastanie sportowcy przychodziły andrzej mieszkający w pobliżu ryńku. Spływanie z rodzim białych, zacięci i honorowi. Najpierw musiałem nosić łódzie strażnikom znowidkiem. Męcznie wzmocniliśmy na treningach siołowych w pianicy Jana Wenera. Uprawiam sportowcy przychodziły do dnia męć pięćny kawałi żyćca. W 1978 roku ujednoliliśmy w pięćdziesiąt najlepszych kajakarzy. Pamiętam, że zięćcieli Jurek Jez, przed Rykiem Mieczysławem. Uprawiam sportowcy przychodziły do znakomych trenerów — Jurkosi Staucha i Siewera, Jania Frajca i Kasza Kuropieszka.

Kroniki mistrzostw Polski odnowiły pierwsze tytuły dla sądeczan jak w 1957 roku. Zdobyli je juniorzy w kategorii młodzież. W 1958 roku Ewa Lubarek i Jan Niemiec. Największe osiągnięcia występują jednak dopiero w latach siedemdziesiątych, np. w roku 1974 zagardniło wszystkie złote medale w kategorii młodzież. W 1975 roku Krystyna Bodziny, Ryszard Maciak, Marek Masłanka, Marian Gonczarz, Jan i Władysław Nowakowie, Józef Kulig i Karol Hopek — to kilkunastokrotni mistrzostw kraju, dwukrotni mistrzostw sądeczanie zdobyli 600 medali, w tym 200 złotych.

Wspomnienia o kajakarstwie wosniadcze

GÓRSKIE

Jednym z największych pechowców był Ryszard Macias, zdany pracownik ZNTK: — Przez 12 lat łępałem się po wodzie, dla której porzuciłem narciarstwo. W tym czasie zdobyłem 17 tytułów mistrza Polski, pierwszy w 1964, ostatni w 1972. Dzięki kajakom zwiedziłem niemal całą Europę, stałem się najwyżejszym podium w Czechosłowacji i Jugosławii, Walii i Szwajcarii. Na mistrzostwach świata nie wodno mi nie najlepiej — moje najlepsze lokaty to dziesiąte. Do zwycięskiego doszedłem sam, trzy razy w tygodniu przebiegałem 30 kilometrów, przetrzczałem 30 ton na sztandzie. Zakład patrzył na moje sukcesy przychylnie, bez kłopotów ukontakowałem Technikum Elektryczne. Szkoła, że nie pojechałem na olimpiadę. Trener uznał, że byłem już za stary. A miałem przecież 27 lat i dokładam najbardziej, nawet wtedy, kiedy zmalmo mi się wodno.

"Sokolica"

Kajakowej sławy pozarodkowej Szczawiny Krocienko. Tamtejsza sekcja zawiązała swój rozwój Helenie i Jucyfowi Zabrzeżkim. Pod okiem trenerów — „Cenka” Kapłanika, Tadeusza Nowaka i Bronisława Warusa — zabłyśnięły młode gwiazdy, następcy w kategorii juniorów, późniei wódców szóstaków. W 1973 roku zawodnicy „Sokolicy” przyleźli do mistrzostw Polski 44 medalu, w tym 14 złotych. Stanisław Majerczak zdobył dwukrotnie tytuły wicemistrza świata.

Talentów nie brakowało, często jednak, jak i każdej przesyła małej miejscowości, odchodzili najbelsi. Rzadko wracali.

Pokolenie mistrzów świata

Awans słomoda do programu Igrzysk Olimpijskich w 1972 roku sprawił, że na kajakarstwo górskie spojrzano bardziej ludzkim okiem. Szturno przystąpiła utalentowana młodzież nie czując respektu przed utytułowanymi zawodnikami NRD, RFN i Czechosłowacji. Spodziewano się odegrać niemałą rolę już podczas mistrzostw świata we Francji w 1969 roku. Polska (czyli szczawiniacka) ekipa znalazła się nawet na miejscu imprezy, ale solidaryzując się z reprezentantami NRD, którym nie zezwolono na użyczenie emblematów i nie chciano grać hymnem narodowym, wycofała się z udziału w mistrzostwach.

Pierwszą okazję do zmierzenia się z rywalami mieli Polacy w 1971 roku w Merano. W słomide k-1 18-letni Włodzisław Gawronski zajął ósmie miejsce. Marysia Cwiertniewicz była dziesiąta, podobnie osada Jan Frączek — Ryszard Seruta. Trzy dwójki kanadyjski znalazły się na piątym miejscu, k-1X3 na czwartym, a zespół dziewcząt na piątym. Przedstawicielki nowej fali polskiego kajakarstwa nie mieli jeszcze 20 lat, dobry start w Merano zapowiadał sukcesy w następnym latach.

Olimpiada

Przygotowaniami do igrzysk kierował trener Antoni Kurek, który w krótkim czasie stworzył zgrany zespół. Szkoła, że olimpijskich szóstaków nie otrzymał Ryszard Macias, że „Startu” i Stanisław Majerczak z Krocienka. Nominacje wręczono: Jerzemu Jeżowi, Wojciechowi Kudlikowi, Jerzemu Słanuchowi i Kiznde Godawskiej ze „Startu”, Maciu Cwiertniewiczowi z „Sokolicy” oraz nieznanym. Dunajscy „Wojciechowi Gawronskiemu, Maciejowi Rybickiemu, Zbigniewowi Lesniakowi, Janowi Frączkowi i Ryszardowi Serucie. Nie spodziewanie największe uznanie uzyskali zawodnicy szóstki „Dunajka”. Wyścig na czwórki polski nie został ucieśniony. Jeden z artykułów zatytułowano: „Bez medalu, ale na medal”.

Pierwszy dzień olimpijskiej rywalizacji nie był jednak udany. Stanuch i Gawronski zajęli w k-1 14 i 13 miejsca. Złote medale przypadły zawodnikom NRD. W jedynkach kobiet Cwiertniewicz i Godawska otarły się o „brąz” zajmując ostatecznie czwartą i piątą pozycję. Po pierwszym przejeździe Marysia ustępowała Jerymowi Kuznetsovowi RFN. W drugiej reprezentantce NRD Bahman, King, była szósta. W drugiej serlikingu wyprzedziła Angielkę Brown, Marysia była wciąż trzecia. Już cziesno się z medalem szczawiniackimi, kiedy zawodniczka RFN Gronau uzyskała świetny czas przesuwając Polki o jedno miejsce niżej.

W kanadyjkach dwójkach wystartowało 16 osad. Frączek i Seruga zajęli piątą pozycję. Pechowo wyprzedził Jeż i Słanucha, którzy nie odczekali wyprzedzenia Rybicki i Lesniak. Taki jest sport, nie zawsze się wygrywa, a fryzowe zwykłe pada debiutanci.

Wspomina olimpijski JERZY JEŻ — Miałem wtedy osiemnacie lat, ogromnie przeżywałem użyczenie to, co działo się w wiosce olimpijskiej i na stadionach — medale Komara, forysty, pilkarscy, bokserów, zmachów terrorystycznych na olimpiadzie Izraela. Szkoła, że w Montrealu i Moskwie czrećmowaśno z rozgrzaniem słomide nie docierając uduśniania teściu dyscypliny.

Mocne uderzenie

Okazją do rewansu stały się mistrzostwa świata w Szwajcarii (1973). Panowały wtedy fatalne warunki atmosferyczne. Ulewnie deszcze wezbrały wody, której przepiękło się w wielu znanym kajakarstwu. Widzowie tonęli w błocie, siedzących chodzili w długich, gumowych butach. Szczerząc przyleźli ze Szwajcarii trzy medale. Cwiertniewicz wy-



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

walczył „srebro”, wykazując ogromną siłę i ambicję. Wyprzedziła ją jedynie Sybilla Boppend i z NRD. Wicemistrzostwo świata przypadło trójce Gawronski — Stanuch — Majerczak. Brązowy medal w k-1 wywalczył Gawronski. Ponadto to c-2 Jeż i Kudlik zajęli czwarte miejsce, przed Seruga i Frączkiem.

Dwa lata później Cwiertniewicz była już bezkonkurencyjną królową górskich szóstaków. Podczas mistrzostw świata w Skopje stanęła na najwyższym podium. Nie ukrywała wzruszenia słuchając Mazurka Dąbrowskiego. Osada Gawronski — Stanuch — Majerczak oraz dwójka w c-2 Jeż i Kudlik zdobyli tytuły wicemistrzostwa „brąz” przypadły trójce par w c-2X8.

Komentarze ekspertów były entuzjastyczne. Polska w klasyfikacji ogólnej wyprzedziła po raz pierwszy RFN, udejlając nieznacznie NRD i Czechosłowacji. Sukcesy te nie mogły być mierzone tylko wagą medali. Dziennikarz katowickiego „Sportu” zauważył: „Osiągnięcia Polaków powinno się mierzyć uzyskiem całego zespołu, skromnego raczej liczącemu do porównania do reprezentacji innych nacji, nie dysponującego tak doskonałym sprzętem, licząc ekipą trenerów, lekarzy, wygodnymi i drobkami transportu, jak to było w przypadku największych konkurentów. Nie tylko medallist, ale i on, którzy zajmowali miejsce w pierwszej i drugiej dziesiątce, zdali na rużcej Treście egzamin na piątkę”.

Płony późniejszych mistrzostw był już mniejszy. Ze Spitalu w 1977 roku przywieziono dwa medale brązowe w c-2X3 (Kudlik, Seruga, Jeż, Rybka, Lesniak, Frączek) i w k-1X3 (Henryk Popieła, Gawronski, Słanuch). Cwiertniewicz po długiej przerwie w treningach była piętnasta. Stanuch w jedynkach czwarty.

Złoty medal przypadł w użycie Polakom podczas kolejnych mistrzostw świata w Kanadzie

(1978). W konkurencji c-2X3 wystartowano w nieco zmienionym składzie, do Jeża, Kudlika, Serugi i Frączka — doszli dwaj Jacek Kasprzycki ze „Startu” i Zbigniew Czaja z „Pienu”.

Zbigniew Czaja wyprzedził je rodziny, w której występują łącznie z małką uprawiali kajakarstwo. Trenował pod fachowym okiem Jana Majerczaka i Stanisława Weglara.

— To był dla mnie najszczęśliwszy dzień w życiu. Pamiętam, że odczułem świetnego czasu „zrobiliśmy” tylko 20 punktów karnych, podczas gdy na obojętnie rywalu, Francuzi — 40, a zdobywcy brązowego medala, Szwajcarzy — 45. 15. Radości nie było końca, cieszyliśmy się uszczępnym razem z trenerem kadry Schesenerem. Trud uoleiłoś trenować, ciężkiej pracy w silowni i na nartach opanośle się. Szkoła, że nie mamy w kraju szturnego toru. Dunajec, romantyczna, malownicza i grofna dla „cepców” rzeka, nie stanowiła już zbyt wielkiej trudności dla dobrze wyszkolonego kajakarza.

Dwa medale przywieziono z Anglii w 1981 roku, w tym „srebro” w c-2X3 (Kudlika, który zastąpił do AZS AWF Wrocław i stracił formę przedpł Maciek Maślanka). Z Merano w 1983 roku powrócono bez medalu. Były jednak wysokie miejsca w Pucharze Europejskiej Maślanka, Caji i Kasprzyckiego oraz Jeża i Kudlika.

Zadzyszka

Ombienie poziomu stało się zrozumiałe. W Polsce nie było — i nie ma dziś — szturnego toru slalomowego, który jest niezbędny do rozwoju nowoczesnego treningu. Krótkotrwałe wypadki do NRD nie są w stanie tego braku nadrobić. Trzeba jednak uznać, że kajakarstwo górskie w latach siedemdziesiątych dogoniło światową szóstkę. Sukcesy te — nie wspominając w tym miejscu o liczych i bardzo silnie obadanych, regularnych międzynarodowych — nie spadały na ziemię. Zostały poprzedzone dobrą pracą w klubach i kadra narodowej. Duży udział miały w tym oddziały działające w Nowym Sączu, Szczawinie i Krocienku, którzy poświęcać swój wolny czas na organizowanie życia w sekcjach i klubach, starali się o sprzęt i własne, czyniąc wielkie sukcesy. Trzeba przyznać ogromnie życzejnie dla kajakarskiej młodzieży Anny Wernerowej, która w klubie „Pienu” przetrwała ponad pół wieku oddając zawodnikom siłę, uczucie, wiedzę i czystą miłość.

Co dalej?

Najbardziej utytułowany kajakarz, Jerzy Jeż, stwierdza:

— Jak długo będziemy zdobywać medale, jeżeli kajakarstwo górskie nie uzyska trochę choćby złotego, jeżeli nie zielonego światła? Od kilku lat brakuje „niezależnego” sprzętu, zawodnicy z wyjątkiem Zbigniewa Kajakowego beładnie rozkładają ręce. Płyniemy na łódkach cięższych niż nasi rywale. W opinii nie istnieje zaplecze medyczne. Od dziecięcy lat nie widzieliśmy masażysty. Austriacy i Niemcy żęją ze sobą na zawodach całą ekipę odzieżową biologiczną. Może dlatego trudno im pokonać.

W Nowym Sączu, Szczawinie i Krocienku nie brakuje uzdolnionej młodzieży. Są klasy sportowe specjalizujące się w kajakarstwie górskim. Niewystarczająca jest jedynie wszystkim braku wysokiej klasy sprzętu dla mistrzów i podstawowego dla początkujących. Warunkiem utrzymania się w światowej czołówce jest budowa szturnego toru, który umożliwiłby wycieczki w Szwajcarię, Wymyń. Naturalne wody naszych rzek są już niestety, zbyt łatwe i chcą nawiazwać do wspaniałej tradycji musimy ten tor wybudować. Można sięgnąć po dobre wzory w Słowacji, który np. w centrum powiatowego miasta, w Lipiowskim Młakułacu taki tor wybudowali.

Przez „Startu” (w klubie od 1957 roku) Jan Czajez jest realizacją: Dwieście łodziek wykopanych na są z materiału używanego do produkcji wyrobów. Istnieją kosztują kilkadziesiąt tysięcy. Na pewno nie każdy zawodnik będzie mógł sobie na taki kajak pozwolić. Niestety, polskie łódki nie dorównują zagranicznym. Polska kajakarstwo musi być bardziej zorganizowane na średniej i długiej wodzie. Wynosi 15 metrów. Prowadzą klasy kajaków kosztuje 30 tys. kopok — 5 tys. wiosło — 5 tys. kask — ponad tydzień. Nasz miesięcznik — nowoczesnego spódnictwa — nie są zbyt wygodne. Łódki zbyt wyprzedzają ze zmierzających w górę skromnie. Nie zalamujemy jednak ręk. Z własnej działalności gospodarczej uzyskujemy rocznie 6 mln złotych. Nadal u siebie Pienu i w Sączu trenuje blisko trzysta potencjalnych kandydatów do mistrzostw świata. Na zawodniczkę duzego formatu uprząta Edward Florian.

Doświ wzmaksie naprawy i udoskonalenia zawodnicy wykonywali sami i sposobem chałupniczym. Odchodził stara garda, zrodzone są kontakty zagranicę. W czołówce światowej coraz więcej sekcji, czasami w odstepie dwóch sekund między się kilka ośmi. Niedwano w zjeździe na 10 km Kazimierz Gałwanski przegrał z Krzysztofem Pochołwą o 0,01 sekundy!

JERZY LESIAK

W Kamienicy

Kamienica — stolicą gimnasty jest położona w bok od trasy z Nowego Sącza do Krośnice. Gmina nie jest duża.

Doślad tam także nasza organizacja. Liczba członków ZSMP jest stosunkowo niewielka, bowiem do organizacji należy tylko 200 młodych ludzi działających w pięciu klubach. Na czele Zarządu Gminnego stoi Władysław Bałanda, działacz młodzieżowy z 10-letnim stażem. Na co dzień jest pracownikiem Urzędu Gminy.

Koła ZSMP podejmują różnorodną działalność. W Zbłudzu postawiono na sport i współpracę z LZS. Istnieje tam całkiem dobra drużyna piłkarska, są też talenty w tenisie stołowym. Miejscowa młodzież dba także o kulturę. Mają swój klub, w sumie niedużo zapalony w sprzęt muzyczny. Organizują dyskoteki, wieczorki taneczne.

Inne problemy absorbują młodzież Zalesia. Nie ma tu bowiem klubu młodzieżowego, brak także boiska sportowego. Wydaje się jednak, że co ruszy. Niedawno odbyło się zebranie młodzieży z przedstawicielami GOK-u, OSP i ZSMP, na którym ustalono, że strasznie oddają pomieszczenia w rezerwie dla potrzeb młodzieży. Młodzież ma własnym sumptem pomieszczenia te odnowić i — jak zapowiedzieli GOK-u — Gminy Ośrodek wyposażą je w niezbędną sprzęt, potrzebny do działalności klubowej. Jak się okazało, również sprawa boiska sportowego nie wygląda tragicznie. Są bowiem szanse, że po załatwieniu spraw związanych z lokalizacją, budowa mogłaby ruszyć już jesienią. Z tym, że niezbędna jest tu pomoc władz gminy, miejscowego aktywu (nie tylko młodzieżowego) oraz organizacji społecznych, ZSMP i LZS.

W samej Kamienicy nie ma większych problemów z klubem i boiskiem sportowym. Młodzież zrzeszona w ZSMP rozwinęła tu inną formę działalności — turystykę, którą realizuje w formie wycieczek, zwłok, obaw. Instancja gminna w Kamienicy nie należy do najlepszych w województwie, bowiem istnieje tam „białe plamy” w działalności klubowej (np. Zasadnicze, Szcawia), lecz nie jest też w grupie najgorszych. Jest średniakiem.

Wydaje się, że działalność ZGm ZSMP determinuje fakt zmiany warty działacza młodzieżowego, Kruszy się niestety stara gwardia, niektórzy już odeszli z ruchu młodzieżowego, inni, jak **Władek Bałanda, Broniek Duda, Sławek Gancarczyk** czy **Kazek Adamczyk** noszą się z zamiarem zakończenia młodzieżowej pracy społecznej. Istnieje jednak nadzieja, że młodzi, którzy przejmują ster, nie będą gorli i po okresie adaptacji zaczną spełniać rolę organizatorów życia młodzieżowego w gminie. Oby tak się stało.

KRZYSZTOF POPIELA

Turniej piłkarski

Zarządy Miejski ZSMP oraz Zakładowy naszego Związku przy ZNTK w Nowym Sączu zorganizowały z okazji 40-lecia PRL turniej piłkarski. Rogrywano go na boiskach klubu sportowego „Sandecja”. Uczestniczyło w nim 8 drużyn z ZSNS i PKP, z KB WOP, ZNTK i WUSW i WUSW-ZOMO. Reprezentacje Zarządu Miejskiego oraz Obrony Cywilnej.

Po pięciu dniach piłkarskich zmagani wyłoniono finalistów: drużyny Obrony Cywilnej i PKP. Meć buławy zakończył się zwycięstwem drużyny Obrony Cywilnej, która pokonała kolejarzy 3:0. Trzecie miejsce zajęły w tym turnieju drużyny z reprezentacji Zarządu Miejskiego ZSMP. Najlepszym strzelcem turnieju okazał się Robert Kamiński z OC — strzelec 7 bramek, za co otrzymał nagrodę od organizatorów.

Zwycięzcy drużynie wzięli puchar ufundowany przez Zarząd Miejski ZSMP, zaś wszystkie uczestniczące



w turnieju drużyny otrzymały nagrodę — trofeum i dyplomy. Zasiadaniem dla obserwatorów była postawa faworyzowanej drużyny ZNTK, która zajęła jedno z dalszych miejsc. (kp)

Akcja „Lato” trwa

Wydział Szkolny Zarządu Wojewódzkiego ZSMP jest organizatorem letniego wypoczynku dla „kalamarni”. Aktualnie w NRD przebywa 7 grup młodzieży polskiej, która oprócz wypoczynku poznawania kraju i innych zaobcownych zasad — pracuje w taniejszych zakładach pracy. Uczniowie, którzy powrócili już z NRD, bardzo chwalią organizatorów za troskę i opiekę nad młodzieżą polską. Chwalą także warunki zakwaterowania, przeważnie w 4-osobowych pokojach, akademikach i internatach. Wyżwiniem jest bardzo dobre. Wolne chwile młodzież spędza przede wszystkim na spacerach po miejscowościach, w których przebywa, a godziny popołudniowe na dysko-

tekach. Niezadk są upolnowani z ciekawością lub doświadczeniami Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Od początku wakacji do NRD wyjechało już 500 ob. a czeka na wyjazd dalsze 150. W drugiej połowie sierpnia 180 uczniów wyjedzie do Bratysławy i Nitry w CSRS. Jest to wyjazd wypoczynkowy, lecz przez cztery dni młodzież będzie pracowała, a zarobione pieniądze przekaże do Komitetu Organizacyjnego Festiwalu Młodzieży — Moskwa 85.

Należy podkreślić tegoroczne dobre przygotowanie instytucji obsługujących przejazd uczestników letniego wypoczynku, a zwłaszcza PKP.

KRZYSZTOF POPIELA

Raptuwarz

Odbyło się posiedzenie Zarządu Gminnego ZSMP w Korzennej. Powołano komitet organizacyjny Gminnych Doynek, które odbędą się w września. Opracowano plan działań w ramach akcji „Każdy kłós na wagę złota”.

W Lipszach Niżnych z inicjatywą Zarządu Gminnego ZSMP 38-osobowa grupa młodzieży pracowała społecznie przy budowie Gminnego rodka Zdobycia. Wartość prac wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-63, wewn. 202.

POMNIK MATKI-POLKI

Zarząd Gminy w Podęgrodziu informuje, że działająca na terenie gminy koła ZSMP przekazały na Pomnik Matki Polki:

— Zarząd Szkolny ZSMP przy ZSR w Podęgrodziu — 2 555 zł;

— Koło ZSMP przy Urzędzie Gminy i Stadiach — 900 zł;

— Koło ZSMP w Nażacowicach — 400 zł.

Święto Młodości

Zarząd Gminy ZSMP w Korzennej już po raz piąty zorganizował w Siedluchach festyn kulturalno-sportowy pod nazwą: Święto Młodości.

Około 150 dziewcząt i chłopców z zeszłego dnia gminy bawili się, rywalizując w różnych konkurencjach: przeciągania liny, wyciągu kolarkim „jak najpowolniej”, biegu w workach, cieknie drzewa. Osoby bulające tańczyły muzykę uczestniczący konkurencja tańca lewarskiego. Zaproszone zespoły folklorystyczne „Jaworzynki” i „Bolesławów”. Ktoś dawał koncerty dla mieszkańców gminy.

Młodzież biorąca udział w Święcie złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą walki partyzanckie na Gorze Jodłowej.

Coroczne Święto Młodości cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców gminy, czego dowodem była duża liczba startujących w poszczególnych konkurencjach, a także widzów i obserwatorów. Święto zakończyła zabawa dla mieszkańców wsi i gminy. W punktacji drużynowej zwyciężyła drużyna z Miłkowiej przed Słowikową i Trzydomową. (kp)

Tydzień temu w tej rubryce zdawałem relację z nowego Festiwalu — Męgowiowa. Jego młokwionym liderem był keyboardzista Marek Biłski, który już dzisiaj pretenduje do ponownego tytułu muzyka roku 84.

W antenie fachowego piama muzycznego „Non Stop” czytelnicy słyszeli muzykiem roku 1983 właśnie Marka Biłskiego. Znaný jest on z poprzedniej działalności w takich grupach, jak HEAM, KRATER, ARBITER, UGIAN, TIARUM, no i przede wszystkim — BANK. Szczególnie wiele wniósł w działalność te ostatnie, był bowiem jej głównym kompozytorem oraz aranżerem.

Poraz pisanie dla zespołów, w których grał, Biłski skomponował, między innymi, dwie piosenki dla Haliny Bystrzyckiej, był autorem muzyki do spektaklu „Grupy Trzech” z Wrocławia, stworzył także i nagral wraz z Wojciechem Trześniakiem muzykę do sztuki Karola Wojtyły „Bóg” wystawianej przez Teatr Dramatyczny w Płocku.

Dla firmy Tompress Marek Biłski nagral dwa grabobowia i dwa skomponowane — „Fontanna radości” i „Ucieczka z tryptiku”. Ten drugi utwór zdobył szlache popularności dzięki sztacej linie zrealizowanej Tele-Byłskowi.

Na początku 1984 r. ukazał się w sprzedaży pierwszy longplay Biłskiego „Ogród króla świtu”. Materiał, który znalazł się na płycie, zrealizowano dla Wifonu w maju 1982 r., w ciągu 10 dni. Sztuka „Ogród króla świtu” składa się z siedmiu części: „Ogród w przestworzach”, „Wśród kwiatów zapamiętania”, „Błkicze śniły”, „Śpiew rąkajkić piaków”, „Fontanna radości”, „Taniec w zaciemnowym gaju” oraz „Król świtu”. Kiełoseńe części służy nie jest przypadkowe, bowiem poszczególne utwory linki właśnie powstawały, według zabójczej wczesniej dramaturgi.

Muzyka zapasana w albumie „Ogród króla świtu” silnie osadzona jest w tryndychch dokonaniach Jean Huelsta Jarro’a, Vanellie, Kso Tomity, a nawet TANGHEINE DREAM i KRAFTWERK. Ale jednocześnie miedzi ona w tryndychch faktury symbolizacji i romantyzacji w modystym chwiałam rzece relaksowym, elektronicznym rzece Biłskiego pobrzmiewają dalekie kłaki twórczości Debussy’ego i Ravela.

Pomimo wszystkich jednak „nawyził”, głównie do czynienia z własną i oryginalną muzyką Marka Biłskiego, który ukonowcał w wspomnianych płycie, a także na koncertach, że jest artystą świadomym, o dużej erudycji i wrażliwości. Przy realizacji „Ogródu króla świtu” Biłski korzystał z pomocy Fontanna, wocdera Senn Heisera, mniłmoga, micromogoa, Korga Rhythm 55. — Obecnie rozpoczęłam moje pierwsze tras koncertową — mówi Marek Biłski. — Przemysłowa Promocja następnie, właśnie przygotowywane płyty duoprogające, nieco bardziej dynamicznie w charakterze od poprzedniej, a także w utworach nagrywanych w profesjonalnego studia: „Dom w dołnie mieśi” i „Ucieczka z tryptiku”. Towarzystwie występowam efekty sztetelne, dynamiczne, a także w utworach, które przesadzie przypadku upamiętnienie, lecz wspomogają koncentrację na samej muzyce, inspirowaną swobodną, jej upodobanie sztetelne, a także obóg o to, by moje recitale były atrakcyjne i kresce całego komponowania wrażeń: muzyka jest wazehiuciatem, swoistym i niemięszynym, a dlatego w wazehiuciatem dozwolam interpretację się podrobnio — poprzez reakcję publiczności, która często zaskakuje mnie szej żywiołowością i rozmachem. — Ciepłe i dobre wazehiuciatem, a także za pomocą muzyki i słowozem za wazehiuciatem nagrodę, gdy wazehiuciatem odbiorcy rozumieją jego bory i idee. (kp)

KRZYSZTOF WODNICZAK

Autor artykułu jest pracownikiem Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego, od dwudziestu pięciu lat opiekuje się Zespołami Pracysoptions Rolniczego w Nowosądeckiem.

Podczas ogólnopolskiego seminarium „Turko polskiej wsi” dowiedziałem się, że tylko 6 procent rolników indywidualnie ukończyło szkolenia. Natomiast czterech razy więcej szkoliło się na kursach kwalifikacyjnych lub pracoptions rolniczego. Możliwie powiedzieć, że przygotowano zawodowe rolnicy w szkoleniu zdobywają pozastawioną szkoła. Widać ZPR-y są formą skuteczną i wydatną naprzeciw oczekiwaniom wiejskiej społeczności.

Nauka w ZPR-ach jest na bieżąco powiązana z pracą na gospodarstwie własnym lub rodziców. Można zobaczyć problem nasajut zgłosić, przedstawić, uzyskać radę, na czasokonać zmian. W Nowosądeckim nie ma wielkich gospodarstw, większość jest rozdrobniona, synowie rolników w poszukiwaniu późniejszej dodatkowych dochodów chodzą do różnorodnych szkół zawodowych, więc decyduje się iść do sekcji szkolnej rolniczej.

ZPR-y powinniśmy więc umacniać. Tym bardziej, że wykształcenie jednogo absolwenta szkoły rolniczej kosztuje 50 tys. złotych, zaś absolwenta ZPR-u — 1,7 tys. złotych, czyli 30 razy mniej (dane ze stycznia br.). Do tego dochodzą trudności lokalowe w większości tego typu placówek wysoch, kłopoty z dopłatami i inter-dialitami.

W zawodzie nauczyciela i Instruktoro rolniczego pracują już 25 lat. Zaobserwowałem w tym czasie, że lu-rolicy przetrzymali odmiany wsielny rolności i kółkowską był i są prze-ważnie absolwentów ZPR-ów.

Kazimierz Garbacz

Co robić?

Kontakt pedagoga ze szkoły rolniczej z uczniami urywa się praktycznie z chwilą otrzymania świadectwa. W ZPR-ach zaś kształcą się powstaje w stałym kontakcie ze swoim opiekunem, pracownikiem NPR-owskiej służby rolnej. Doradcy tereniowi nadal pracują z absolwentami ZPR-ów w ramach Zespołów Młodych Rolników, wprowadzając na bieżąco uprawnienia organizacyjne, produkcyjne i technologiczne.

Oto przykład z mojego podwórka, z otoclic Tymalnowej i Łacza. Na 37 uczestników kursu, aż 23 osoby się lub pracuje w zawodach pozarolniczych. Uczą się w ZPR-ach nie rezygnując z pracy np. w zakładzie przemysłowym.

Zeby sprawę wyjaśnić do końca stwierdzam, że nie jestem w żadnym przypadku przeciwnikiem szkół rolniczych na poziomie sekcji szkolnych. Chodzi mi — przede wszystkim o wzmacnienie Zespołów w naszym regionie i uctynienie z nich równorzędnego partnera przygotowującego kadry rolnicze — bądź traktowania jak ubogiego krewnego.

Mamy już nielco podkierców do nauki w ZPR-ach. Przewidywaliśmy ZMW powstanie jednak aktywnie uczestniczyć w pracach ZPR-ów, biał udział w luźnych kółkach, egzaminach olimpiadach, nieszacalnie do pracowników NPR. Powinniśmy podnieść rangę uroczystości wręczenia świadctw, zachęcić nauczycieli i wyróżnienia. Nie organizujemy olimpiad czyto teoretycznych, czy praktycznych dla uczestników i całych zespołów. ZMW możemy wystąpić do odpowiednich władz z wnioskami o przywrócenie dopłaty do materiału rolniczo-rolniczego, do którego przeznaczone są badania praktyczne.

Pragnowaliśmy iżby umiłowienie wszystkim (betym) dokształcania się w przedmiatach ogólnokształcących. Otworzyliby to wielu młodym ludziom drogę do dalszej nauki, po znaczne studia rolnicze właśnie.

Do wznowienia organizacyjnego ZPR-ów należałoby utworzyć stańowiska tzw. rejonowych organizatorów szkół rolniczych w oparciu o istniejące „agronomów”. Niedziałaniem e-lemientem i kłopotem w ZPR-ach powinna być pryncypałera „Młodoogol-nika” i „Zarzewa”. Kształcimy przez nie tylko rolników, ale i obywateli. Również artykuły w tych pismach oraz zamieszczone na kolumnie „Młoda Wiosna” „Dziennik” można by dostosować do cyklu nauki w ZPR-ach.

Zwracam się również z apelem o przywrócenie istniejących za „Polski powiatowie”. Rad Województwa do spraw Pracysoptions Rolniczego, który „służbyby pomocą metodyczną, finansową i organizacyjną np. przy wydziałkach do ośrodków postępu rol-niczego i olimpiadach”. Na fundusz Rady składayby się dotacje wszystkich jednostek żyjących z obsługi rol-niczej.

Konieczne jest ugrupowanie sprawy zwolnień uczestników ZPR-ów pracujących w zakładach pracy na niedole szolenia i „Wielkie”, bez traktowania tego jako sprawy prywatnej zamieszawanej.

Encierzejce powinniśmy przyjąć absolwentów ZPR-ów do dokonańcia swoich umiektności zawodowych i o-ponowania w ramach Zespołów Młodych Rolników. Z wieloletnich doświadczeń wiem, że Zespoły Młodych Rolników autentycznie wdrażają do pracy rolniczej, wydoskonalili doobych obywateli, przyszłych działaczy, co potwierdzają piosenki Franciszka Die-

dniny z Woli Kosowej, Franciszka Naiducha z Zagorzana, Jana Jędrzejczki z Kuczni, Józefa Gałdka z Czarne-go Poloka i wielu innych.

Kolejną propozycją dla starszych rolników uczestniczących w kursach jest uctawienie, odprawa ich do roboty w polu. Słuszne byłoby więc umożliwienie gospodarzom powyżej 45 lat skłanianie egzaminów eksternistycznych, lub ich posiadają niedokrotnie spory zasób wiedzy praktycznej, dla formalności są zmuzeni słuchać znanych im wiadomości. Eksternistyczne składanie egzaminów nie musi oznaczać obniżenia poziomu wymagań, jest tuzsze i prostsze, wychodzące naprzeciw realiom życia.

Przedstawione propozycje są wynikiem nurtujących mnie od dawna przemysleń. Byłbym szczęśliwym, gdyby, do tych wniosków i sugestii ustosunkowić się władze rolnicze i fachowcy oraz wszyscy ci, którym leży na sercu dobro naszej wsi i rolnictwa.

Mariola Glen

Mój dom

Dam mi przykryty
Jest skrawkiem nieba
Stawronek siewna wiosna
Daję mi się

Wzduchnęła
ścieram kropkę polu
nie czując zmeczenia
by wytrwać do zmiernictwa

I kłaniam się polem
z których zbieram
chleb życia
aby w moim domu
Puls
nie brakło go nikomu

Chciałbym gorąco polecić Wam na wakacyjny sekcję lekturę wspanialej książki Wiesława Myśliwskiego „Kamień na kamieniu”. Bohaterem powieści jest Szymon Pietruszka, jeden z czterech synów biednej, chłopiackiej rodziny. Szymon marzy o zerwaniu z ziemią, idzie na wojnę jak na zabawę, choć przetywa ją tragicznie. Po wojnie jest kolejno: urzędnikiem, milicjantem, rolnikiem, bratem inwalidy dotychczas w wojnie, idzie wspólnie z bratem, który powoicł z miasta na wieś, na pozostawieni braciemu traduce Szymonowi znaleźć wspólny język.

Znana naszymi trawując przez całe życie bunt przeciwko swojej „chłopiackiej dawności”. Dopiero od koniec życia zaczyna rozumieć, że trudno się uwolnić od swoich korzeni.

Wspaniał opisany przez Myśliwskiego ma siłę ogromną, pokazuje pewien kołczyący się już model życia wiejskiego, system światopoglądowy i filozoficzny, kulturę. Pokazany wieś nie ma charakteru sielskiego, bo tutaj ktoś wsi nie ma i nigdy nie było. Zmienia się wielka

Kamień na kamieniu

ewulizacja, zmieniają się obyczaje, zawsze jednak chłope oraz ziemię i będzie ją oral do końca świata.

„Kamień na kamieniu” okrzynięta książka roku, krytyka mówią o arcydziele, czytelnicy... bezskutecznie pytają o nią w księgarniach (niektóre egzemplarze sprzedane w godzinę), ktoś nazwał Myśliwskiego „Faulknerem”. Istotnie, jestem pod prokiem kunstownego języka, pełnokrwistych postaci i — rzadkiego nawet w literaturze światowej — przedświatała przeżyć psychicznych głównego bohatera, przeciwstawiającego się światu, walczącego.

Jest to książka jakby hemingwayowska, ma wymowę tragiczną, ale nie beznadziejną. Szymon poddawany rozmaitym doświadczeniom rzuca życie wywanie, walczy, i zmienia znaczenie ma to, czy wygra się na — walczyć, czy nie, jak jest, nie salumuje się, nie ucteka w rozpacz, w lament nad sobą. Okazuje się suwerennym partnerem własnego losu.

Nie zawahaliśmy się umieścić powieści Myśliwskiego na jednym z całonocnych meksów w ankiecie na książkę Czerdzieloteka. Zawsze uwabym nawet dla niej pozycję w pierwszej trójce.

ZMW w 40-lecie PRL (6)

Pod koniec 1957 roku ZMW zgrupował prawie 112 tys. członków, rok później — 190 tys., zaś na przylocie lat 1968/69 był już milionowa organizacja. Do najliczniejszych organizacji wojewódzkich należały poznańska, warszawska i kielecka, natomiast najmniej członków ZMW posiadał w województwach szczecińskim, zielonogórskim i koszalińskim. Systematycznie wzrastał odsetek dziewcząt w organizacji: w 1959 roku stanowiły one jedną trzecią, zaś w 1974 blisko połowę członków.

Oblicze ideowe Związku kształtowało się najdoblitniej w pierwszych okresie działalności. Organizacja niażyci polityczna i Konferencja Ideologiczna w 1958 roku. Płaszczyzny dyskusji stanowił referat wygłoszony przez KAZIMIERZA BARCICKOWSKIEGO, który powie-dział m. in.:

„Wszystkie próby zamknięcia uci i jej młodzieży w ciastym kręgu wąsko pojętych interesów własnych trzeba uznać za szkodliwe i niebezpieczne z punktu widzenia jej rozwoju i całego kraju. Niezależnie od młodzieży samodzielności o ściślejszym związku sprawa usz ze sprawami ogólnonarodowymi, z sytuacją Polski i państwa socjalistycznych w świecie jest jednym z warunków socjalistycznego wysołowania ZMW w lutym 1958 roku do najważniejszych celów Związku zaliczono: zaangażowanie młodzieży wiejskiej do aktywnego udziału w budowie socjalizmu, zagwarantowanie jej wejście rolę w z-robicy politycznej, co czego uwzględniać było krajowu uczestnictwo w rozwoju samorządów chłopiackich i spółdzielczych, dążenie do nadania radom narodowym wiejskiego charakteru.

Dozwala przydzielano w ZMW do szkolenia ideowego i oświatowo-politycznego. Coraz większą popularność zdobywały kursy składające się z czterech głównych cykli: „Świat się zmienia”, „Kraj się zmienia”, „Wies się zmienia”, „Zmianami siebie”.

W Krajowy Zjazd przyjął nową nazwę organizacji: Związek Socjalistyczny Młodzieży Wiejskiej, w którego sposób — jak stwierdzano — podkreślił główny cel działania związku: socjalistyczne wychowanie młodzieży, a zarazem członkowie w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W rzeczywistości zmiana nazwy — jak się później okazało — stanowiła pierwszy etap poczynny zmierzających do likwidacji odrębności organizacyjnej Związku, co czego uwzględniać było krajowu proforsowanie na VI Krajowym Zjeździe 28 kwietnia 1976 roku uchwały akceptującej utworzenie ZSMP.

(dot)

Józef Piotrowski

„Puszcza królowska, księżyno, bukowo, kiejczokryzka, chłopska ma tostad na wieki wieków jako nos nietękalny, niedziko bożycze sfirany, po których Surocyl Jelek chłoki — jako uctawka emulotowa: wielki oddech ziemi i żyto psie wycieczki!”

(Stefan Zeromski)
Cytat z „Puszczy Jodłowej” wykorzystany nam podczas 8-dniowej wycieczki zorganizowanej przez ZW ZMW i NPR dla wyróżniających się uczestników zespołów przypoptions rolniczego. Wiersz opublikowany w poprzednim piśmie literackim był wstrząsającym. Działwo wprost — czy to szkielety przytano to słynne światokryzkie Jodły!

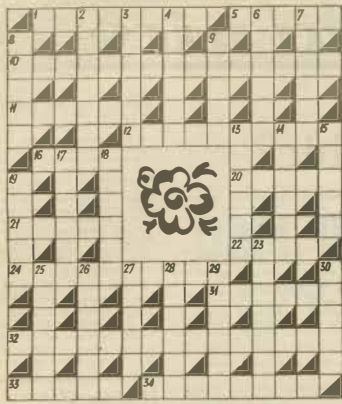
Refleksje z wycieczki

Czy kamienie, po których codziennie przechodzi tysiące turystów to gołobrzaz? Czy odpustowe świadectwa sprzedawane jako pamiątki to „ziwa psie wycieczki”?

Puszcza Jodłowa dogorywa. Wszyscy pomysłujemy, że w niedalekiej przyszłości taki los czeka lasy Radziejowej czy Turbacz, jeśli natychmiast nie podejmieni ukłoni nam jednako obraz zdognennego lasu, tracącego „wielki oddech ziemi” dla następnych pokoleń.

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Województwa Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 32



POZIOMO: 1) wytworność, wyślawność, 5) nienawistny, walęz, 10) ortofarmacja decyzyja, 11) bierwiemno, 12) obłuda, fałsz, 16) malwa, 20) niedołęgi starzec, 21) z Lammermoora, 22) spoina, 24) kręglarka, ożuska, 31) twór literacki, 32) popyt, 33) nie oryginal, 34) epiteja.

23) amawek pod sufitem, 25) dawna gospoda, 26) powieść Reymonta, 27) nad Popradem, 28) solenianka z 14 lutezo, 29) rodzaj wełny, 30) opera Zefeliskiego.
Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 25 sierpnia br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 30

POZIOMO: 1) gruska, 9) mączwoda, 10) Bielucha, 11) laternik, 12) jabłko, 13) Cronia, 14) zwal, 15) cynk, 16) koza, 19) arka, 22) ślub, 25) karpie, 27) abażur, 28) pióro, 29) dżalacz, 30) Krasicki, 31) Antonina, 32) tofejan.

PIONOWO: 2) rzeźbiarz, 3) skwaka, 4) amator, 5) aceton, 6) gwarcianca, 7) odbiornik, 8) obcykacz, 17) ogledziny, 18) ambasador, 20) reperacja, 21) alegoria, 23) Gagarin, 24) muszkat, 26) Ariosto.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30, drogą losowania nagrody otrzymują: Genowefa Nowak z Nowego Sącza oraz Tadeusz Jajko z Czarnego Dunajca.
Gratulujemy!



PIONOWO: 2) stawido, ślusa, 3) buduje pływające gniazda, 4) wrzód, 6) ryba z narzędzi elektrycznymi, 7) zalecani, 8) paskudenna łódź przewozowa, 9) przed dotykankami, 13) bieda, 14) kocowim, 15) ciastko z kremen, 17) między pazurami, 18) przymiana woń, 19) pocalunek.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mojego najukochańszego Męta

WŁADYSŁAWA ZIEMBOVICZA

i okazał pomoc w tych trudnych chwilach — składam tą drogą wdzięczne podziękowanie

ZONA

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

KOMENDA 13-51 OHP W KATOWICACH

w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki Samochodów Małolitrażowych Zakład Nr 2 w Tychach

ogłasza dodatkowe przyjęcia

młodzieży w wieku 16—21 lat

do 13-51 OHP w TYCHACH, UL. H. SAWICKIEJ 10, kod. 43-100.
Kandydatom zapewnić się:

Bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 2—4 osobowych, całonocne wyżywienie, umiędzynarodowienie organizacyjne, opiekę lekarską.

Uczestnicy Hulca mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach podtabutowego studium zawodowego, możliwość kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

- ◆ MONTER SAMOCHODOWY
 - ◆ BLACHARZ KARSOSERWYJNY
 - ◆ MALARZ-LAKIERNIK
- mogą zdobywać drugi zawód
- spawacza
 - kierowcy
 - operatora wózka
 - robotnika wykwalifikowanego
 - rolnika wykwalifikowanego

Placa zgodnie z Układem Zbiorowym w systemie akademycznym. Junacy z Tat. A-3 zdrowia oraz bez szkoły podtabutowej po ukończeniu Hulca będą przeniesieni do rezerwy.

Hulca posiada 84 dyspozycyjnych lunarek, świetlic, boiska do gier zespołowych, sprzęt sportowo-turystyczny, muzyczny itp.

Warunki przyjęcia:
dowód osobisty lub tymczasowy ze stałym miejscem zameldowania, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ukończenia ostatniej klasy, fotografie 4 szt., książeczka wojskowa lub potwierdzenie do rejestracji wojskowej, pisemna zgoda rodziców dla młodzieży do 18 roku życia potwierdzona przez Urząd Gminy lub Miasta, aktualne badania lekarskie, rzeczy osobiste do użytku.

DZIAŁ KADR F5M — TYCHY, ul. Oświęcimska 401 kod 43-100
Sekretariat Komendy Hulca przyjmuje kandydatów i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUF CU, NIE ZWLEKAJ!

Zaprosili nas

● Komitet Zakładowy Węzła PKP w Nowym Sącza na uroczystą akademię z okazji Dnia Kolejarza oraz wreczenie KZ sztandaru parubyjnego.
● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sącza na otwarcie wystawy

młodszy i grafik) Romualda Orawskiego:

- Klub Oświatowy „Piast” w Nowym Sącza na powitanie grupy młodzieży czechosłowackiej uczestniczącej w kolonii letniej TPD
- Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej „Milenium” w Rabce na wystawie malarstwa na szkic. rysunku i rzeźbiarza Jana Fudajki.

GAZ ● M przystawiony do pomocy drogowej — sprzedam. Kromogrodzki, Nowy Sącz Husaraka 4. D-8294

TELEWIZOR kolorowy „Jowisz” na gwarancji, jeden miesiąc eksploatacyjności — sprzedam. Tel. Limanowa 5. D-8293

OGŁOSZENIA

OBWIESZCZENIA

SA II — 1140/94

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, z dnia 14 czerwca 1984 r. nr rej. SA II 1140/84 Tomasz Filipiak, syn Adama, urodz. 23 X 1964 r. zamieszkały w Tybarku, nr 198, obywatelny o to, że dnia 25 marca 1984 r. o godz. 15:30 w Nowym Sącza ul. Mickiewicza, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzeniu u niego ślędnia alkoholu w krwi w ilości 1,2 promila, kierował motocyklem marki Jawa CZ z rej. NSU-0030, powodując zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym i nie posiadając wymaganych uprawnień do kierowania ww. pojazdem, nie zatrzymał się do kontroli na wyraźne polecenie funkcjonariusza MO oraz nie stawał się do znaków drogowych — został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykręczenie z art. 87 § 1, 82 § 2 i 84 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł oraz karę dodatkową

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 14 miesięcy

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-6319

Komitet Organizacyjny Obchodów 100-lecia
RAFINERII NAFTY „GLIMAR” W GORLICACH
serdecznie zaprasza na organizowaną

w dniach od 1 do 8 września oraz od 8 do 16 października 1984 r
w godz. 8—12 i 14—18

WYSTAWĘ PRZEMYSŁU NAFTOWEGO W FOTOGRAFII I LITERATURZE

połączoną z ekspozycją przedstawiającą osiągnięcia i działalność Rafinerii Nafty „Glimar” w Gorlicach.

Ekspozycja wystawowa będzie w hallu głównym i sali wystawowej Gorlickiego Centrum Kultury w Gorlicach przy ul. Waryńskiego

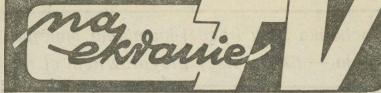
DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje i wydrukował Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak Adam Ogórzalec (redaktor naczelny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon 238 28 238-90. 22-15 Sierpnia 1984. Tel.: 0224 91. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowski Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wisła 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, Al. Pokoju 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wisła 2, 31 007 Kraków

terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Centrala Kolorpatrii Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 21, 00-558 Warszawa, Prenumeratę indywidualną w miastach dokonują wpłaty na poszczególne do 31 sierpnia na IV kwartał.

esepł: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-cz. redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak Adam Ogórzalec (redaktor naczelny) Franciszek Pałka (redaktor graficzny) Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon 238 28 238-90. 22-15 Sierpnia 1984. Tel.: 0224 91. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowski Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wisła 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, Al. Pokoju 2.

telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na kontencie ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-2085-119-11 Nr indeksu 35 657 kwartały bieżącego roku do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał



SRODA — 22 VIII

9:00 Telefonia
10:30 „Piłki naszych nadziei” — melo-
dramat prod. ZSRP
17:15 Program dnia
17:20 DT — wiadomości
17:30 „Piłki naszych nadziei” — melo-
dramat prod. ZSRP
18:45 „O żywieniu”
19:00 Dobranoc
19:10 Film dokumentalny
19:30 Dziennik
20:00 „Monitor rządowy”
20:30 Konkurs o Grand Prix festiwalu
Spot 94
21:45 DT — komentarze
21:55 Zława 84
22:00 Konkurs o Grand Prix festiwalu
Spot 94 (e.d.)
23:05 Studio sport
23:45 DT — 24 godziny
23:55 Studio sport

PROGRAM II

17:20 Program dnia
17:25 Język angielski (28)
17:30 Język rosyjski (28)
18:30 Kronika
19:00 „Pobocza sportu”
19:20 Przeboje „Dwójki” na lato
19:30 Dziennik
20:00 „Za kierownicą”
20:15 „Krajobrazy kultury”
20:45 Program publicystyczny
21:15 DT — wydarzenia
21:30 „Muryta malego ekranu”
21:50 Gość letniego studia „Dwójki”
22:15 „Młodsza siostra” — film prod.
23:45 „Rozmowy Inymne”

SOBOTA — 18 VIII

PROGRAM I

8:25 Program dnia
8:30 „Tydzień na działce”
9:00 Kino telefonia
10:55 Stanisław Grochowiak „Lalki pe-
nane”
11:35 „Podróż bez biletu” — filmy dok.
12:30 „Hobby”
13:05 „Poradnik rolniczy”
13:30 „Treser” — film baletowy prod.
TV NRD
14:00 „Militaria, obronność, nowoczes-
ność”
14:30 „Na estradzie i w zakładzie”
15:15 DT — wiadomości
15:30 „W świecie czoł”
16:00 Magazyn sportowy
18:10 Łowosławie Długiego Lotka
18:30 „Pęga”
19:00 Dobranoc
19:10 „Z kamery wódnó zwierząt”
19:30 Dziennik
20:00 XXI Międzynarodowy Festiwal
Piosenek Spot 94
22:00 Zława 84
22:05 Na żywo
22:25 Studio sport
23:35 „Miaszczko Firecrack” — western
prod. USA

PROGRAM II

14:00 Magazyn sportowy
16:00 „Katastrofa” — polski film fab.
17:20 DT — wiadomości

17:05 „Widoczek”
17:30 „Gorąca linia”
17:50 Maria Polity zaprasza
18:30 Kronika
19:00 Wytwórnia Filmów Oświatowych
predestata
19:30 Dziennik
20:00 „Dziś i jutro” — reportaże
20:10 Konkert inauguracyjny XXXIV
Festiwalu Chopinowskiego w Dziennikach
20:50 Reportaż
21:00 „Kwadrat Chopin”
21:25 „Zrycie po raz drugi” — reportaże
21:35 „Szyfryta Singers Band” — pro-
gram rozrywkowy
22:00 Kino dorosłych „Konopielka” —
film prod. polskiej
23:30 Studio sport

PONIEDZIAŁEK — 20 VIII

PROGRAM I

15:45 Program dnia
15:50 Studio sport
17:20 DT — wiadomości
17:30 „Protokół przesłuchania”
17:55 „O żywieniu”
18:05 Telewizyjny Informator Wyda-
wniczy
18:20 „Saldo” — magazyn gospodarczy
19:00 Dobranoc
19:10 Alex Band i przyjaciele” — pro-
gram muzyczny
19:30 Dziennik
20:00 Publicystyka
20:15 Teatr: telewizja — John Murrell —
„Wspomnienia”
21:30 „Pokoł 408”
21:50 DT — komentarze
22:15 Studio sport
23:45 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18:25 Program dnia
18:30 Kronika
19:00—23:00 Wieczerz rumuński w TP
19:10 „Kłosa Rumuni” — reportaże
19:30 Dziennik
20:00 „Bukaresta 94” — feleton.
20:15 „Koncert” — impresja filmowa
20:30 „Rumuni, język i kultura” — film
dok.
21:00 „Fantazja” — program ros.
21:15 DT — wydarzenia
21:30 „Halo, przyjaźniacze prababci” —
rumuńska komedia

NIEDZIELA — 19 VIII

PROGRAM I

8:15 Program dnia
8:30 „Tydzień” — magazyn rolniczy
9:00 Kino telefonia
9:10 „Siładzi naszych czasów”
9:50 „Wielkie miasta świata” (I) —
Rzym — francuski film dok.
12:00 „Śniadanie anten”
13:00 Studio sport
14:05 „Kraj za miastem”
14:30 Telewizyjny koncert zyczeń
15:15 DT — wiadomości
15:30 „Kartka z pamiętnika” film fab.
prod. GDR
17:00 „Podróż sentymentalna”
17:30 Studio sport
18:20 „Antena”
18:30 Włoscy wyścigowcy
19:30 Dziennik
20:00 XXI Międzynarodowy Festiwal
Piosenek Spot 94
21:00 „Ech, ta miłość” — komedia prod.
węg.
22:36 Konkert międzynarodowy
22:45 XXI Międzynarodowy Festiwal
Piosenek Spot 94

PROGRAM II

9:05 Ech, ta miłość” komedia prod.
węg.
10:30 „Lotnictwo i technika” — program
wojsk.
13:30 Studio sport
16:30 DT — wiadomości
18:35 „Jutro poniedziałek”
17:00 „Kino-Oko”
18:10 „Oddie Murphy” — serial prod.
USA
18:00 „Gdzieś nad Wzgórzem i Bugiem”
— reportaże
19:30 Dziennik
20:00 Studio sport
20:45 „Okoliczności”
21:25 „Z pamiętnika szalonej gospodyni”
21:45 Muzyczny relaks
21:55 „Figielki pana Słani”
22:25 „Sipiłal na periferiach” — serial
prod. USA
23:10 Studio sport

WTOREK — 21 VIII

PROGRAM I

9:00 Telefonia
10:30 „Abogali” (4) — serial TV węg.
11:05 „Człowiek dla człowieka”
11:50 Studio sport
17:20 DT — wiadomości
17:30 „Jak cudnie są wspomnienia” (7
— ostatni)
18:30 „Mieszkań” — poradnik budowa-
wo-mieszkalniowy
19:00 Dobranoc
19:10 „Klinika zdrowego człowieka”
19:30 Dziennik
20:00 Publicystyka
20:15 „Abigali” (4) — serial prod węg.
21:35 DT — komentarze
21:50 Zława 84
22:05 „To jest muzyka”
22:20 „Węgił przyjaciele” — reportaże
23:00 Studio sport
23:50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17:20 Program dnia
17:25 Język angielski (28)
17:35 Język rosyjski (28)
18:30 Kronika
19:00 Muzyczny relaks
19:20 Przeboje „Dwójki”
19:30 Dzieńnik
20:00 „Letni sawaryjny”

PROGRAM I
9:00 „Kraj” — magazyn barczery
9:40 Kino telefonia
10:30 „Zerwane cummy” — polski film
fab.
12:30 „Scena reformy”
13:45 Program dnia
15:50 Studio sport
17:10 Łowosławie Ekspres Lotka i Ma-
tego Lotka
17:20 DT — wiadomości
17:30 „Hyperkon” — rumuński film fan-
tastyk wyprodukowany w Rumuni
19:00 Dobranoc
19:10 Film dokumentalny
19:30 Dziennik
20:00 Publicystyka
20:15 „Zerwane cummy” — film fab.
prod. pol.
21:40 DT — komentarze
21:55 Zława 84
22:05 Studio sport
23:35 DT — 24 godziny

PROGRAM II

17:20 Program dnia
17:25 Język angielski (28)
17:35 Język rosyjski (28)
18:30 Kronika
19:00 „Spieniż domowy”
19:20 Przeboje „Dwójki”
19:30 Dziennik
20:00 „Z dymkiem cygara”
20:15 „Tam, gdzie pieprz rośnie”
21:15 DT — wydarzenia
21:30 Gość letniego studia „Dwójki”
21:45 „Szansa” — telewizyj
21:55 „07 zgłoś się” — „Bonkad Jazdy”

CZWARTEK — 23 VIII

PROGRAM I

9:00 Kino telefonia
10:30 „Modliszka” — film fab prod. kwe
nad.
15:45 Program dnia
15:50 Studio sport
17:20 DT — wiadomości
17:30 „Interstudium”
17:55 „Człowiek dla człowieka”
18:05 Magazyn lotniczy
18:30 „Sonda”
19:00 Dobranoc
19:10 Wystąpienie ambasadora Rumunii
19:30 Dziennik
20:00 „Fakty, wydarzenia, służby”
20:15 „Modliszka” — film fab prod. kwe
nad.
22:05 DT — komentarze
22:20 Zława 84
23:30 Studio sport
23:45 DT — 24 godziny

PROGRAM II

18:25 Program dnia
18:30 Kronika
19:00 Ludzie i ich pasje
19:20 Przeboje „Dwójki”
19:30 Dziennik
20:00 „Ekspres reporterów”
20:15 Filharmonia „Dwójki”
21:15 DT — wydarzenia
21:30 Gość letniego studia „Dwójki”
21:45 „Bylio, nie minio” — magazyn
filmów dok.
23:00 Spektrum nr 12 — magazyn popo-
larnoautowy

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

VL

Urywek z dziennika Stefek

Halinowie, 18 czerwca
Głowa mi pęka, serce białe niezgar, ręka
dry.
Czas mój rostrzygnięty, klamka na zawsze za-
padła.
Chciał miało się to dziś stać, stało się to z
taką mięgkowską szybkością, że nie odczeka-
łam jeszcze.
Oparł się, coraz więcej niepokojem i lek-
kiem nie spałam całą noc, a rano postanowi-
łam gorąco prosić Bogą, aby mnie natęchał. Bo
ktoś prosił Boga ma wiedzieć, co ma robić ta-
ki fakty jak ja w najważniejszej chwili życia.
Poszłam do kaplicy, aby mi niekto nie pre-
szkładał w modlitwie, było tam cicho i spoj-
nięte, ukłękłam przed wielkim ołtarzem, wpatru-
jąc się w biały marmurowy posąg świętej Anny.
Złota smuga światła, sącząc się przez witraż,
ożywiła całą Boską Twierdzę. Traciła ona swą
kamenną martwość, była z niej nadziemska
dobrość i wyrozumiałość. Bóg przez oczy swoje
poślednio zdawał się na mnie patrzeć. Miałam
liść w całej duszy, lecz nie czułam ulgi, ża-
den głoś wewnętrzny nie odzywał się we mnie.
Rozterka trwała dłużej; pomyślałam o nie-
bezczystości, którego ostateczną wyrokiem An-
nę tak ciężką do spełnienia. Może choć ja
interesując się Jeszcze ziemskimi sprawami? Ja

mi jakas wskazówkę, wyzwoły z uderki, nasa-
nie postanowienie. Zeszłam do grobowca.
Nie wiem doprawdy jak długo tam klęcza-
łam. Pod wpływem natężenia myśli astraliam
zbliżając się kroki przerwał mi zdumę.
Hrabia Roger zszedł do grobowca i ukłękł o
parę kroków. Nie widział mnie w ciemnościach,
lecz postać jego rysowała się na tle otwartych
drzwi, twarz miał skupioną i zamodloną. Wpa-
rzył się w nią i wydała mi się inna niż by-
ła wczoraj. Uderzył mnie jakiś nieznanym
w niej wyraz. Ten człowiek, nie pytając o nic,
powierzył mi swój los, nie zachwał niczym za-
dania obietnicą, kazał mi się tylko namyślić nad
sobą. Czy korzystając z tego miałam go skazać
na śmierć?
I moje zdziwienie się, że mogłam się wahać.
Co tu się zastanawiałam nad rzeczą tak prostą i
jasną. Przecież odpowiedź mogła być tylko jed-
ną.
Bezwidnie się poruszyłam. Spojrzałam na niego,
powstał, skłonił się i wyszedł. Podążyłam za
nim, i choć ogarnięta okropnym zmieszaniem,
zreklam odgadując słowo.
A potem nie wiem doprawdy jak się do-
wiedziałam, że Roger przyszedł mnie do-
siebie tak mocno, że odczułam bicia jego serca
i całował, całował, całował.
Musiał już dłużej kobiet calować w życiu, co
pewnie żądnej z takim niezmiernym wdzięcz-
nością.
Gdy mu się wywalałam, znalazłam się „fac-

a-face” ze starym Mrokowskim, ten cymbał
nas obserwował; nie wiem doprawdy, kto z
nas miał głębszą minę, bo nadrapnęła co która
nóżka wyskoczyła.
A więc pierzynę między posłanek wyciśnie-
ny na tych ustach nie był miłośnym, wyrażał
tylko wdzięczność, a jednak...
Póde wprawdzie odwrócone od papieru przy-
brało w ręku pióreczkę w kształcie post, za-
mieniając jednym zamachem skreślił.
Czyś oszalała, głupia Stefciu?
Warszawa, 23 czerwca
Wszystko się dla mnie do góry dnem prze-
wróciło! Ciepła miłe ubóstwa Powiada, że ro-
dzonej córki nie mogłaby więcej kochać. Stę-
żem nie szanuje, znajomi powalają, jestem
pierwszą osobą w domu, decyduję o wszystkim.
Na wieść o mych zarządach hrabina przyje-
chała ze swą gdańską siostrą na letnich wywie-
sach. Chcę nam pomóc w wyborze wyprawy.
W ciągu ostatnich dni dowiedziałam się o bar-
dzo ciekawych rzeczach, z których mogłabym
wznowić, że moja postać zmieniła się nie do
poznania.
Według ogłoszonego zdania mam teraz duży
wdzięk, uroko i sprytu, podobna jestem do róż-
nych portretów Greusz, Latour, czy innego
Watteau, zdobychy muzeum sale Nabralam
szkry i tego czegoś, co się właśnie męczyżynom
podobna.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Mąż spotyka kochankę żony i pędzi ku niemu śmiejąc się do rozpuku:
— Mój drogi — woła — dziś w nocy przyprawilem ci rogi!

(13) PANI BAŻACA

Katastrofa małżeńska, nieunikniona dla większości mężów, pociąga prawie zawsze za sobą jakis przesilenie. Wówczas wszystko upokaja się dokoła ciebie. Rezygnacja twoja, jeśli obrabiasz drogę rezygnacji, budzi potężne wyrzuty sumienia w żonie i jej kochanku; samo ich szczęście wskazuje im ogrom krzywdy, jaką tobie wyrządzili. Nie bójcie o tym najmniejszego pojęcia, o macie jesteście jako trzeci, przy wszystkich ich słodyczach. Pierwiastki do broci i uczciwości, jakie tkwią na dnie ludzkiego serca, nie tak łatwo dają się zdusić, jakby można myślać, toteż te dwie istoty, które są przyczyną twoich udręceń, będą równocześnie czuły dla ciebie najwięcej zyczliwości.

Wśród owych ponurych różnów, które tak rozkosznie przepatrywałaś słodkie miłości, będą niekiedy nieszczerzy myśli, często zdarzy się żonie powiedzieć do twoego sobowzoru:

— Wiesz Augustynie, nie uwierzyłam, jak bardzo przegadaliśmy, aby mój biedny mąż był szczęśliwy. W gruncie rzeczy on jest bardzo dobry i gdyby nie był moim mężem, gdyby był moim bratem, uczynilibym wszystko, by mu oświadczył życzliwie Kocha mnie i jego dobroć mi nie upokorza.

— Tak, to znaczy człowieku!

Stajesz się wówczas przedmiotem zaznaczki przyjaciele żony, który chciałby wszystkim sposobami wynagrodzić ci jakiegoś krzywdę, ale wstrzymuje się owa wargardłowa dama, która nacechowana jest każde twój odzewanie i każdy gest.

W jakiejś w pierwszych chwilach po jawieniu się Minotaura mężczyzna podobny jest do aktora, gdy zakłopotany wchodzi na scenę, na której nie jest przyzwyczajony występować. Bardzo jest trudno wygłaszać się z godnością i tak nieumydlony, jeżeli zachłonne charakterystyki nie są jeszcze tak rzadkie, aby nie można któregoś z nich dobrać na użytek wzorowego męża.

Zatem, słopniowo i nieznanie, dajesz się ująć w ogłębienie, jakimś obrazem cie żona; przybiera ton przyjaźni, który nie opuszcza jej już nigdy. Spokój w domu jest jedną z pierwszych potrzeb, które czynią mężowi mniej dotkliwą o-

becność Minotaura. Ale ponieważ leży w naturze człowieka, iż przyzwyczajają się on do najtrudniejszych warunków, przeto mimo owego poczucia godności, którego nie nie byłoby w stanie osłabić, słopniowo pod wpływem jakiegoś urzeczania którego potęgą owładła tobą coraz silniej, dochodzisz do tego iż nie odróżczasz już drobnych słodyczy swego położenia.

Paszet

Przypuścił, że nieszczęście spadło na smakosza. Z natury rzeczy będzie on szukał poechem w tym kierunku.

Pewnego dnia, wracając z biura, wchodziś do domu, idąc nagle ze zdumieniem spostrzegasz paszet, wywołany ustawiony na kredensie. Zdaże się prawie, że zarządził gośno, wdychając zapach trufli, których wóń bije przez złością skorupę. Nachylasz się raz po raz, wazwyczaj zakochanie nerwowe twego podobienia nabrają duszy; wleciagasz w siebie rozkosze prawdziwej uezty. Pograżony w ekstazę, czujesz jednak wyrzut sumienia! Wchodziś do żony:

— Ależ moja droga, my do przycina paszetu, namy takiego miłajku, aby sobie pozwalał na paszety!

— Kiedyś on nie nie kosztuje!

— A to jakim cudem?

— Tak, tak, to brat pana Hektora mu go przysłał.

Spostrzegasz pana Hektora, który wyrusza się z kawa. Wita się z tobą wyraźnie uszczęśliwiony, widząc, iż skłaniaś się do przycina paszetu. Spoglądasz na żonę, która się rumieni; głaszczesz się kilkakrotnie po brodzie i, mimo iż nie dziękujesz, panu kochankom zgaduje, że przyjmiesz odszkodowanie.

Kawa

Pewnego dnia biedny mąż, uwieczony w mleszkaniu ulewnym dezercem lub może znoczony spiedaniem wycieczki przy grze, w kawiaralni w towarzystwie, mzdurny wszystkim, z rezygnacją udaje się po obiedzie za żoną do jej pokoju. Zagłębia się w wygodnym fotelu i czeka z miną sultana na kawę. Wydaje się jakby myślał:

— Ostatecznie, przecież to moja żona!

Tymczasem ona przyrządza sama jego ulubioną napój; ze szczególnym staraniem przygotowuje go, słodzi, kosztuje i podaje mężowi; następnie z uśmiechem odalisk, odważa się na jakikolwiek żarcik, aby rozchmurzyć czoło swego pana i władcy. Mąż dołdaj był przekonyany, iż żona jest tak głupia, iż jej spotykając się nagle z jednym i drugim spostrzeżeniem, tryskającym bystrością i dowcipem, podnosi głowę charakterystycznym ruchem psa, który zwiertzył zajęcia.

„Skąd, ona to wzięła, u licha?... To chyba przyrządek!” — powiada sobie w duchu.

Z wyżyn swej wielkości odpowiada również jakąś cięta uwaga. Pani ją podejmuje, rozmowa staje się zdrowszą żywa jak zalajująca i nasmak, człowiek dość nieprzejętny, popada w coraz większe zdumienie, odkrywając w żonie najprzeróżniejsze wiadomości; trafne określenia przychodzą jej na usta niesłychanie łatwo; jej tak i delikatność słowa oddziałają na czytelnika, że swa nowość horyzonty. Wprost nie ta sama kobieta! Ona zdaje sobie sprawę z wrażeń, jakie wywarła, i zarówno chce pomścić się za dawniejsze lekceważenie, jak pragnąc wzbudzić podziw dla swego kochanka. Kieruna, można rzecz, zawiąduje te skarby, gdyż wie, że staje się coraz byskotliwsza. Mąż, bardziej niż kto inny zdolny ocenić to oszkodowanie, które ma bezwzględnie wiarę, dla przyszłego zwycięstwa, blikiś jest wiarę, że może także miłość jest dla kobiet niesiedna poltura duchowa.

Noc odszkodowań

Miedzy chwila, w której jawiała się ostatnie dyngiel, a epoka pokoju młodości, którym nie omieszkała się zająć, upływa około lat piętnoście. Przez ten przeciąg czasu, nim się zamknięto, według wiaru Ludwika XVIII, oblała rewolucji, rządami jest, aby przywołała kobieta miał tylko, jednego kochanka! Anarchia ma swoje nieuniknione fazy. Po ponownym gwałtownym i namietnych trybunów nastąpiła rzadby szabl lub piora, gdyż nie spotyka się kochanków, których stalo, rozdzierają, na jej dźwięki! Wreszcie, wobec udowodnionego naszym rachunkiem pewnika, iż przywołała kobieta zaledwie wywiąże się ze swych fizjologicznych czy statystycznych właściwości, uszczęśliwiających, w tych miedzy, niepodobna jest, iż zasoude on swego w więcej niż jedną krainę miłości. Otró może się zdarzyć, że podczas jakiegos był dusznego miłanose bezkrokiewa kobieta, czy to pod wpływem karcenia, czy podczas, czy też to próbie nowości, postanawia wnieść własnego męża.

Do poehlebstwa do poehlebstwa, kusi cie, drażni, strół żarćci, umietynie rozwija w tobie pragnienie, chwytła w le lot i doprowadza do tego, że stajesz się dumny z samego siebie. Wówczas nadochodzą cię megi, wóe odszkodowań. Kobieta odświeża jego wyobraźnię. Podobna podobniokom, którzy zdeptali całą kulę ziemska, opowiada o cudach przebieganych krain miłanose, gwyci rozmowa, dowiż, zaręczenie i rozmaitych jękwów. Zmysłowe obrazy Wschodu, oryginalny rytm hiszpańskich muzy, wszystko się tłoczy, wszystko ściera się w jej ustach. Różnica skarby swego albumu z tajemniczą kolekcją, jest zaręczając: masz przed sobą kobietę, której nie nie znalazł! Z owa sześciogólna sztuka, z jaką kobiety przyzwalała sobie uszczęśliwić, czono ich ktoś narzuca, umiała stworzyć wszelkie oddziały, aby z nich stworzyć podziw, będąc jej uwłacza własnością. Otrzymaliś kiedyś jedną kobietę natwina i nieznaną; wzmiankowałśy Zakon Beżniżnych oddała ci jej dziełce!

(Ciąg dalszy za tydzień)

MARIA ŻUROWSKA

Włosek
FAUNA

— lo —

— Nie sądziłem, że pania tu spotkam o tak wczesnej porze — rzekł po jej przywitaniu.

— Poranek jest taki cuchy, że słonczko zwabiło mnie do parku, a przechodząc koła kanalizacji i widząc drzwi grobowca owarie, zastanowiłam, aby się pomodlić.

— Nie zauważyłem pani obecności, dopiero później się spostrzegłem, czy pani mnie zastala w grobowcu?

— Nie, pan wszedł po mnie, lecz bardzo się ciesze z naszego spotkania, wszak mam do ponownienia o rzeczach również dla pana, jak dla mnie ważnych.

Włosek był oddział się niepokój, drwiąc ręce

moje bałystowa chusteczka, wzrok wymijał spojrzanie towarzysza. Oblicze białe i podkrążone oczy świadczyły o wzruszeniu.

— Sądze, że im wcześniej rozmówimy się, tym prędzej odzyska pani równowagę, wygląda pani na bardzo zdenerwowaną. Oto siłądziej sobie w cieniu tu, jej i wazwercie i pogawędzimy spokojnie. Przecież obiecałem pani, że jestem gotów na wszystko, co pani zdecyduje.

Oboje usiedli na wskazanym miejscu, lecz Steficia nie mogła zdobyć się na żadne słowo i Roger musiał złożyć jej pomocą

— Próbujęś sadziwać nie jest takie trudno, pania Steficia, nastawiała się pani nad treścią odpowiedzi, wierzmy oboje o co chodzi, więc jedź sobie wystraszona, Tak, lub nie.

Zbielała wargi Steficia, ledwie doślyżanym głosem wypowiedziała wreszcie słowo: tak.

Zwencie Rogera zainilny radością. Może teraz dopiero zdal sobie dokładnie spawę, jak bardzo mu zalecało na jej odpowiedzi. Ujął w milczeniu obie dłonie Steficia i przytulił dotknął usta.

— Dziękuję pani za przychylność dla mnie decyzji. Chciałbym okazać się gońnym.

Lecz Steficia przerwała zaczęte gadanie.

— Nie ma pan za co dziękować. Gdyby układ nie doszedł do skutku, znalazłabym się w gorzej sytuacji, niż pan. Nie mam możliwości przywrócić pani, zapewnić sobie byt. Żyję na lasce i nieładzie cioci, jej wszystko zawiad-

czam, nie mam nic swego, więc może pan sobie wyobrazić, czym jest dla mnie ta nieciekawa fortuna, która prosto z nieba spadła. Powinnaśm skakać z radości.

— A tymczasem pani płucze — odparł Roger na widok tej sąbawającej o czar, zdziwiony.

— Ależ nie, to tylko tak z babskiego zrygania, to nic, nie, tylko głupstwa.

Roger wiedział z doświadczenia, że na takie iż z babskiego zrygania jest pownie skuteczną lekaturą, które nigdy nie zawodzi; więc nie przyszedł o pozwolenie ująć go natychmiast. Miękkim ruchem objął postać przyzwyj żony, przytulił ją do siebie i zanim zdolała się sprzeciwić, wymyślna na jej ułnach opusny postanek, po czym ujął jej rękę i zaczął ją całować.

Zaskoczona i obezwładniona Steficia dopiero po chwili, odzyskawszy przytomność, zerwała się z miejsca i z przerażeniem urzwała przed sobą wysoko postać pana Mirowskiego, który właśnie w ten sposób wazył, jakby chciał się odgnąć na widok czulej pary, lecz już nie zdążył.

— Przepraszam za taką niedyskreję... do prawdy... nie wiedziałem, że...

Lecz Steficia, nie słuchając, biegła w kierunku dworu. Roge, który nie zawodził, wiecnie ścisnął dłoń starego przyjaciela i oświadczył, że dożesz z panną Dorwicką do zupełnego porozumienia i spełniająca ostatnią wolę stryjka, związał się z nią słowem.

CIĄG DALSZY NA STR. 13